Str. 3 — Młodzież w Polsce

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, piątek 22 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 274

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Pierwsze wrażenia z Lipska

Dotychczasowa poprawność rozprawy

Trzy typy oskarżonych: wędrujący Holender, spokojny Niemiec, obojętni Bułgarzy

LIPSK, 22. 9. (PAT.). Podając gruntownej analizie charakterystyczne momenty pierwszego dnia procesu, stwierdzić należy, że przebieg jego **nie wykazał dotychczas** znamion **jakiejkolwiek stronniczej** tendencji.

Przewodniczący dr. Buenger prowadzi rozprawę spokojnie, rzeczowo i z całym objektywizmem. Pytania stawia prosto bez pułapek. Rola przewodniczącego jest o tyle utrudniona, że Lübde zawyczaj odpowiada: tak, lub: nie.

Trafną ocenę charakteru Lübdego dała policja holenderska w osobnym raporcie do nadprokuratora Rzeszy. Ocena ta streszcza się w kilku niemal słowach: **człowiek roztargniony o nieokielznanych pobudkach awanturniczych.** Jak się okazuje, życie Lübdego istotnie wiodło go poprzez drogi **prowokacyj** politycznych, więzienia, szpitale i **przytułki.** Częste ironiczne uśmiechy Lübdego w czasie rozprawy są objawem nurtujących w nim niskich instynktów, które trzeba dopiero poznać. Tocząca się rozprawa mało go obchodzi.

W przeciwieństwie do Lübdego przedstawia **Torgler** typ inteligenta i świadomej swych czynów idei i dążeń jednostki.

Bułgarzy obojętnie śledzą przebieg procesu, a przedstawiają oni typy politycznych fanatyków, jakich wydaje atmosfera rewolucyjna na Bałkanach.

Leipziger Neueste Nachrichten w artykule wstępnym pisze m. in.:

— Proces lipski wykaże w całej pełni wielkość i rozmiary niebezpieczeństwa, które groziło kulturze zachodniej. Niemcom idzie głównie o trzy zasadnicze momenty: o wykazanie **praworządności, sprawiedliwości i niezawisłości sądownictwa,** które w procesie lipskim ukazać się mają w pełni promieniejącego blasku.

Berliński akompanjament prasowy

BERLIN 22.9 (PAT). Pisma berlińskie obszernie omawiają przebieg pierwszego dnia procesu w Lipsku.

Korespondenci dzienników poświęcają uwagi swe charakterystyce głównego oskarżonego, van der Lübdego, podkreślając, że zachowanie jego nie potwierdza zgoła przypuszczeń, jakoby miało się tu do czynienia z chorym umysłowo.

Deutsche Allgemeine Ztg. twierdzi:

— Zarówno odpowiedzi, jak i milczenie van der Lübdego świadczą o tem, że wszystko zostało przez niego skrupulatnie przemyślane.

Berliner Tageblatt wręcz określa go:

— Człowiek, który świadomie i z żelazną konsekwencją i niewzruszoną siłą nerwów broni się według pewnej ustalonej taktyki.

Lokal Anzeiger opatruje swe sprawozdanie tytułem:

— Dane Brunatnej Księgi już w pierwszym dniu w Lipsku odparto.

Boersen Ztg. pisze:

— Zagranica, dziś jeszcze wobec nas wrogo, a przynajmniej sceptycznie, usposobiona, winna, gdyby rozsądnie patrzyła na realne zjawiska polityczne, okazać Niemcom wdzięczność za historyczny czyn ostatecznego powstrzymania pochodu komunizmu.

NASZE ABC.

I Austrja także...

Jakto i Austrja także? — Tak — W nocy ze środy na czwartek Austrja przekształciła się w państwo faszystowskie.

Zmiany dokonano metodą biurokratyczną. Co kraj, to obyczaj. We Włoszech faszyzm zaczął się od marszu na Rzym, w Niemczech hitleryzm od podpalenia Reichstagu, a w Austrji cały proces ograniczył się do dekretu prezydenta Miklasa.

Wszystko odbyło się grzecznie, spokojnie i bezbarwnie. Nic dziwnego, skoro przewrót bierze swój początek nietyle z ideologji ile z arytmetyki politycznej kanclerza Dollfussa.

Zadanie arytmetyczne „małego" kanclerza polegało na znalezieniu odpowiedzi na następujące pytanie: co zabezpieczy lepiej Austrję przed niebezpieczeństwem hitlerowskiem: kultywowanie demokracji czy faszystowskie szczepienie ochronne?

Przez długi szereg miesięcy w rządzie i w otoczeniu Dollfussa zwalczały się te dwa sprzeczne prądy. Demokratyczny Landbund z wicekanclerzem Winklerem i znaczna część chrześcijańsko-społecznych domagali się systemu umiarkowanie liberalnego i umiarkowanie demokratycznego z dodatkiem korporacyjnym Heimwehra ze swym wodzem Starhembergiem dążyła całą siłą pary do przekształcenia Austrji w państwo korporacyjno-faszystowskie.

Zwyciężył ks. Starhemberg. Czy dlatego, że był bliższy ideowo kanclerza? Zdaje się, że zadecydowało nietyle pokrewieństwo ideowe, ile zimny rachunek polityczny.

Starhemberg okazał się energiczniejszy i bardziej zdecydowany od swych demokratycznych rywali. Przed kilku dniami przeprowadził na zjeździe Heimwehry bardzo wojowniczą rezolucję w duchu faszystowskim, zapowiadającą, że w dn. 27 września Heimwehra wypowie się w tej sprawie... wyraźniej.

Kanclerz Dollfuss wolał nie czekać. Zrezygnował ze współpracy dość ślamazarnych demokratów z Landbundu i uprzedził żądania Heimwehry, mianując się w nocy ze środy na czwartek, na wzór Mussoliniego, pięciokrotnym ministrem i stając się w ten sposób całkowitym dyktatorem Austrji. Wicekanclerzem został zaufany Starhemberga członek Heimwehry i minister bezpieczeństwa, Fey.

Od wczoraj Austrja jest państwem swoiście faszystowskiem i jako takie ma w dalszym ciągu walczyć z faszystowskiemi Niemcami. Tym razem w polityce zwyciężyła zasada homeopatyczna: Similia similibus curantur.

S. S.

Dziś sir John Simon w Paryżu

Między zgodą na zasadę a na wykonanie

Co mówi Francja

PARYŻ, 22. 9. (PAT.). — Dziś rano przybyła do Paryża delegacja angielska z ministrem sir John Simonem na czele.

Ze względu na wyrażone przez polityków angielskich życzenie wyjazdu do Genewy jeszcze w dniu dzisiejszym, spotkanie francusko-angielskie odbędzie się prawdopodobnie w gmachu Ambasady Wielkiej Brytanji bezpośrednio po przyjęciu u ambasadora.

Wobec osiągniętego już poprzednio zbliżenia prasa daje wyraz optymizmowi co do wyniku debat dzisiejszych.

Petit Parisien (bliski kół urzędowych) zaznacza:

— Do omówienia pozostały już nie kwestje zasadnicze, lecz szczegóły, mające zresztą poważne znaczenie

Co do **okresu trwania** kontroli, między poglądami Paryża i Londynu istnieją różnice. Rząd francuski pragnąłby ustalić go na **pięć lat** podczas gdy rząd angielski uważa za wystarczający okres **trzyletni.**

W zasadzie zgoda Anglji

LONDYN, 22.9. (PAT). — Times ogłasza dzisiaj artykuł na temat kontroli zbrojeń, z którego wynika, że w **zasadzie Wielka Brytanja przyjęła** francuski punkt widzenia co do kontroli **automatycznej.**

Zbliżenie z Włochami

PARYŻ, 22. 9. (PAT.). Jednocześnie z rozmowami francusko-angielskiemi toczą się rokowania francusko-włoskie w sprawach rozbrojenia. Ambasador francuski w Rzymie p. Chambrun po rozmowach z Mussolinim odbył dłuższą konferencję z podsekretarzem stanu Suvich'em. Jak donosi Le Matin, osiągnięto w ogólnej wymianie poglądów punkty styczne w poszczególnych sprawach tak, iż zbliżenie jest na dobrej drodze.

Niemcy zgodziłyby się..

BERLIN, 22.9. (PAT.). Minister spraw zagranicznych von Neurath w wywiadzie z korespondentem New York Times zaznaczył z naciskiem:

— Niemcy **zgodziłyby** się nawet na zasadę **perjodycznej i automatycznej** kontroli zbrojeń pod **warunkiem,** że dojdzie do efektywnego rozbrojenia oraz równouprawnienia, ale Rzesza z całą bezwzględnością odrzuca żądanie zastosowania kontroli jednostronnej wobec Niemiec.

Powrót eskadry francuskiej

KIJÓW, 22. 9. (tel. wł.). Dziś o godzinie 7.50 rano (według czasu rosyjskiego), wystartowały dwa samoloty francuskie z Kijowa do Lwowa, w powrotnej drodze do Francji.

LWÓW, 22. 9. (PAT.). Dziś o godz. 8.35 wylądował na lotnisku cywilnem w Skniłowie jeden z aparatów francuskich, lecących z Rosji Sowieckiej do Francji i po nabraniu zapasu paliwa i oliwy, o godz. 8.45 odleciał w dalszą drogą do Paryża.

O godzinie 9.18 przeleciał nad lotniskiem w Skniłowie aparat Devoitine z ministrem Cot'em i nie lądując, skierował się w stronę Pragi.

Trzeciego aparatu dotychczas niema.

St. Zj. i Sowiety

150 milj. dol. i uznanie

PARYŻ 22.9 (PAT). Pisma donoszą z Waszyngtonu, że toczą się tam rokowania co do sprzedaży Rosji amerykańskich produktów rolnych na sumę 150 miljonów dolarów, a w kołach politycznych zapewniają, że natychmiast po pomyślnem zakończeniu tych rokowań Prezydent Roosevelt ogłosi, iż Stany Zj. zdecydowały się uznać oficjalnie rząd Sowietów, nietylko de jure, ale i de facto.

Dolar i Funt

Pakt dewizowy?

NOWY JORK, 22. 9. (PAT.).— Jak donosi New York Evening Post, Prezydent Roosevelt rozważa podobno możliwość zawarcia paktu dewizowego angielsko-amerykańskiego, któryby ustalił stosunek dolara do funta sterlinga, a sprawa ta pozostawać ma w związku ze zbliżającemi się rokowaniami, dotyczącemi długów wojennych.

Zamiast kilkuset 20 kodeksów pracy

NOWY JORK, 22.9. (PAT). — Osiem tysięcy pracowników Westinghouse Electric w Springfield w stanie Massachussetts, wypowiedziało się za strajkiem.

NOWY JORK, 22.9. (PAT). — Jen. Johnson zamierza podzielić kilkaset istniejących kodeksów pracy na 20 wielkich grup.

Zeznania z za grobu

Odczytanie oświadczeń Biłasa i Daniłyszyna

SAMBOR, 22. 9. (Telefonem). Po zeznaniach złożonych przez oskarżonych Bunija, Motykę i Baranowskiego od dziś nastąpiło przesłuchiwanie świadków. Na wstępie rozprawy doszło do starcia między obroną a przewodniczącym. Przewodniczący ogłosił, że będą odczytane zeznania złożone w śledztwie przez bezpośrednich sprawców zamordowania ś. p. Hołówki, Biłasa i Daniłyszyna, jak wiadomo straconych za napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Przeciwko temu ostro zaprotestował adw. Rogucki, twierdząc, że na mocy procedury nie pozwala odczytywanie zeznań Biłasa i Daniłyszyna. Innego zdania był prokurator, który wniósł o odczytanie zeznań, gdyż Biłas i Daniłyszyn byli oskarżeni, jednakże śledztwo w stosunku do nich umorzono, spowodu ich śmierci.

Trybunał po naradzie zdecydował odczytanie zeznań.

Odczytywanie zeznań złożonych przez nieżyjących już bojowców robi na sali duże wrażenie. „Przyznaję się do winy" oświadcza Wasyl Biłas, że wraz z Dymitrem Daniłyszynem dokonałem zabójstwa ś. p. Hołówki. Jeszcze za czasów istnienia „Płasta" (organizacja młodzieży ukraińskiej) zetknąłem się z Motyką, który poinformował mnie o działalności UOW. i dał mi do przeczytania kilka egzemplarzy pisma „Surma". Za działalność w „Płaście" osadzono mnie w więzieniu, gdzie przebyłem dwa tygodnie. Tam zetknąłem się z Michałem Hnatowem, który powiedział mi, iż wie o tem, że Motyka dał mi informacje o UOW i kazał mi spotkać się z nim po wyjściu z więzienia. Spotkaliśmy się w lesie. Hnatow odebrał ode mnie i od Motyki ślubowanie. Przysięgliśmy, że nie zdradzimy UOW, na dowód czego podaliśmy mu ręce. Słów przysięgi nie mogę zdradzić.

Dalej Biłas zeznał w śledztwie szczegóły, w jaki sposób przygotowano plan mordu na osobie ś. p. Hołówki i jak tego czynu dokonano. „O pobycie Hołówki w Truskawcu dowiedziałem się od Bunija i o wszystkiem zawiadomiłem Hnatowa, który zażądał ścisłych informacyj. Informacyj tych dostarczył Bunij na kartce, która zaczynała się od słów: Tadeusz Hołówko, naczelnik spraw wschodnich".

Hnatow oświadczył, że poseł Hołówko był inicjatorem „pacyfikacji" w Małopolsce Wschodniej, że dzięki niemu dużo ludzi zabito i zniszczono. W imieniu organizacji rozkazał on Biłasowi dokonać wraz z Daniłyszynem zamachu na Hołówkę. Pouczał przytem, że gdyby ich ujęto na gorącym uczynku, mają powiedzieć, że są członkami UOW i że wykonali rozkaz tej organizacji.

Krwawa rozprawa nożowa na ulicach Warszawy

Dzisiaj, około godziny 9-ej rano, do gmachu lecznicy dra Schermana, al. Szucha nr. 9, gdzie odbywa się remont, przyszedł, celem zabrania narzędzi, malarz pokojowy, Zenon Kalinowski, zamieszkały na Marymoncie, przy ul. Klaudyna 28. Pomiędzy Kalinowskim a drugim malarzem, Edwardem Łuką (Węgierska 18), wynikła sprzeczka, która wkrótce przyjęła tak ostry charakter, że Kalinowski rzucił się na Łukę, usiłując go pobić.

Łuka rzucił się do ucieczki w kierunku placu Unji Lubelskiej. Kalinowski wydobył z kieszeni nóż kuchenny, pobiegł za uciekającym, którego dopędził na pl. Unji Lubelskiej. Kalinowski zadał uciekającemu 3 głębokie rany głowy, brzucha i klatki piersiowej.

Gdy ranny upadł na ziemię, zalewając się krwią, Kalinowski rzucił się do ucieczki aleją Szucha, w kierunku alei Ujazdowskich.

Rannym zaopiekowali się przechodnie i przenieśli go do sąsiedniej bramy. Lekarz Pogotowia stwierdził stan bardzo ciężki i przewiózł rannego nieprzytomnego do szpitala Dz. Jezus.

Za uciekającym Kalinowskim pobiegł posterunkowy Szuchecki, który po krótkim pościgu zatrzymał go i przeprowadził do XIX komisarjatu. Przesłuchany w komisarjacie Kalinowski oświadczył, iż nie pamięta, co się stało. Kalinowskiego odesłano do aresztu urzędu śledczego do dyspozycji sędziego.

Tajemniczy wisielec w gmachu Filharmonji

Woźny gmachu Filharmonja, w którym mieści się kino, Antoni Michalak sprzątając dziś rano na galerji zobaczył wiszącego na pasku umocowanym do poręczy, jakiegoś mężczyznę.

Michalak zawiadomił policję X-go komisarjatu i pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć desperata. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Policja przystąpiła do ustalenia nazwiska samobójcy. Dochodzenia są utrudnione, gdyż w ubraniu zmarłego nie znaleziono ani dokumentów, ani notatek. Desperatem jest mężczyzna lat około 50, ubrany w ciemny garnitur. Przed powieszeniem się desperat zdjął pantofle, które postawił pod krzesłem. Prawdopodobnie przybył on do kina na ostatnie przedstawienie filmu, poczem ukrył się pod krzesłem i następnie, gdy nikogo nie było, odebrał sobie życie.

Skarga kasacyjna Gorgonowej

Dzisiaj o godz. 10-tej rano w Sądzie Najwyższym rozpoczęła się rozprawa kasacyjna Rity Gorgonowej. O sprawie tej piszemy obszernie na stronie 4-tej.

Zaraz po rozpoczęciu rozprawy drzwi sali rozpraw zostały zamknięte i nikogo nie wpuszczano ani nie wypuszczano podczas trwania rozprawy. Wyjątek zrobiono jedynie dla dziennikarki niemieckiej Elgi Kern, która spóźniła się nieco na rozprawę.

Na sali publiczności mało. Przewagę stanowi element prawniczy — aplikanci sądowi. Referuje sprawę sędzia Wyrobek, który był referentem tej sprawy podczas pierwszej rozprawy kasacyjnej rok temu. Sędzia Wyrobek nie rozwodzi się szeroko nad fabułą, lecz streszcza ją w kilku słowach, natomiast czyta kolejno poszczególne punkty skargi kasacyjnej, zaglądając jednocześnie do akt sprawy i dając odpowiednie wyjaśnienia co do poszczególnych punktów sądu krakowskiego.

Ogólnie panuje opinja, że skarga kasacyjna będzie oddalona. O godzinie 12.30 rozpoczną się przemówienia obrońców. Wyrok spodziewany jest w godzinach wieczorowych.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 5.80 (B. P. płaci 5.65); frank francuski 35; frank szwajcarski 173.20; funt szterling 27.79; marka niemiecka 208.25; szyling austrjacki 99.25; korona czeska 25.25.

Monety: Dolar złoty 9.07, rubel złoty 4.77.

Dewizy: Belgja 124.80; Gdańsk 173.70; Holandja 360.95; Londyn 27.79; Nowy Jork 5.88; Nowy Jork kabel 5.89; Paryż 35.01; Praga 26.51; Sztokholm 143.75; Szwajcarja 173.35; Włochy 47.09.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.10; 4 proc. Poż. Dolarowa 48; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 51.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 44; 6 proc. Poż. Dolarowa 60; 8 pr. Poż. Dillonowska 73; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 46; 7 proc. Poż. Śląska 47.50; 10 proc. Poż. Kolejowa 102; 7 proc. Listy dolarowe 38.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 43.50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.50; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 43.25; 6 proc. obligacje m. Warszawy VI em. 40, em. VIII i IX 38.50.

Akcje: Bank Polski 79.50; Lilpop 10.25; Starachowice 9; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18; Ostrowiec 30; Modrzejów 3; Haberbusch 41.

22.IX.1933

Po Paryżu

Onegdajszy i wczorajszy pobyt p. ministra spr. zagr. Becka w Paryżu pozostawi niewątpliwie po sobie bardzo dodatnie wrażenie w obu krajach.

Odwiedziny przyszły w sam czas, a nawet można powiedzieć, że na jakieś zaznaczenie przyjaznej współpracy między Polską i Francją był ostatni czas.

Kto sobie z tego dostatecznie nie zdawał sprawy, przejrzał niechybnie, czytając głosy pism francuskich na powitanie p. ministra spr. zagr. Rzpltej.

Wszystkie one są ciepłe, przyjazne, szczerze ucieszone.

Co jednak przewija się przez wszystkie te głosy?

Oto zupełnie wyraźne stwierdzenie, że coś było nie w porządku.

Nawet półurzędowa oprawa, którą Ajencja Havas dodała do urzędowego komunikatu, zawiera wzmiankę:

— ...nic już nie pozostało z przejściowych trudności...

Petit Parisien, który jest przybocznem pismem rządowem dla szerokich kół, używa, dla określenia tej nawiązanej mocniej styczności, wyrażeń:

— To rodzaj dyplomatycznej przysięgi na wierność i solidarność, przysięgi, którą warto było odnowić...

Również bliski kół urzędowych Excelsior obficie sypie niedwuznacznemi wzmiankami:

— Różnice poglądów między Paryżem i Warszawą zostały szczęśliwie usunięte... Chwila obecna nie sprzyja dąsom między narodami, troszczącemi się o utrzymanie ładu w Europie... Harmonja, która na nowo ożyła między Francją a Polską...

Cóż to wszystko znaczy?

Znaczy, ni mniej ni więcej, tylko to, że w kołach politycznych i dziennikarskich we Francji, a przez nie także w kołach najszerszych, utrwalone było ostatnio przekonanie, że między Francją i Polską coś się rwie, coś zgrzyta, coś rozstraja współpracę.

Dopiero w świetle tych wynurzeń, wydartych zadowoleniem, że ten stan niepewny i kłopotliwy się kończy, rozumie się tem lepiej znaczenie i pożytek odwiedzin paryskich.

Dziś jest ulga.

Idzie się bowiem w okres bardzo poważnych przejść na gruncie międzynarodowym. Choćby tylko w związku ze sprawą rozbrojenia, która dobiega do jakichś załatwień, bo to już wkrótce dwa lata trwania będzie sobie liczyła konferencja rozbrojeniowa. Iść w taki okres, wśród boczeń się polsko - francuskich, byłoby niewątpliwie i nieswojo i bardzo lekkomyślnie.

Po Paryżu to już nie grozi.

St. St.

Początek rozprawy w Lipsku

Dzień van der Luebdego

włóczęgi, żebraka, poszukiwacza wrażeń społeczno-politycznych i półgłówka

LIPSK, 21. 9. (PAT.). Wśród niebywałego zainteresowania opinji publicznej całego świata rozpoczął się dziś w Lipsku proces o podpalenie Reichstagu.

Gmach Trybunału Rzeszy otoczony jest ze wszystkich stron silnemi patrolami policyjnemi. Ulice, przylegające do placu Reichsgenicht, zapełniają tłumy publiczności. O godz. 8.45 przewieziono do gmachu sądu pod silną eskortą wszystkich 5-u oskarżonych. Osoby, wchodzące do gmachu sądu, nie wyłączając dziennikarzy, poddawane są trzykrotnej ścisłej rewizji osobistej.

Wprowadzony pierwszy w kajdanach van der Lübde robi wrażenie człowieka, który musiał przejść ogromne cierpienia moralne, twarz pochmurna, wzrok skierowany w ziemię, natomiast spokojnie i bez cienia zdenerwowania wchodzą pozostali oskarżeni, z których Torgler na chwilę przed rozpoczęciem rozprawy odbył krótką rozmowę ze swym obrońcą.

Wśród publiczności widać żonę Torglera, oraz dwóch przyrodnich braci van der Lübdego. Ławę rządową zajęli minister Franck i inni dygnitarze rządowi. Wchodzący senat w składzie prezydenta dr. Buengera i 5-u innych sędziów obecni witają pozdrowieniem hitlerowskiem.

Rozprawę otwiera słowem wstępnem prezes senatu, stwierdzając, że akt oskarżenia zarzuca van der Lübdemu i towarzyszom podpalenie Reichstagu oraz zdradę stanu. Oskarżonych bronią adwokaci Seiffer, Sack i Teicher.

Van der Lübde, zapytany przez przewodniczącego rozprawy, czy istotnie odmówił dobrowolnie wyboru adwokata, odpowiedział twierdząco, rezygnując jednocześnie z usług tłumacza.

Pierwszy zeznaje Van der Lübde:

Już jako młodzieniec znalazł się w domu poprawy. Z zawodu jest murarzem. Do pracy odnosi się z wrodzoną niechęcią. W roku 1928 po raz pierwszy znalazł się w Niemczech. Dwa lata później, chcąc stać się popularnym, stanął do zawodów o przepłynięcie Kanału La Manche, ale odstąpił w ostatniej chwili, spowodu wichru. W roku 1931 wspólnie z jednym z przyjaciół, postanowił udać się w podróż po Europie i Azji, jednakże wskutek nieporozumienia na tle finansowem, przyjaciel ten odstąpił od zamiaru towarzyszenia van der Lübdemu w podróży, przyczem przewodniczący kilkakrotnie twierdzi, że van der Lübde i jego przyjaciel, mieli być rzekomo zwolennikami Rosji Sowieckiej i propagatorami idei komunistycznej.

Powszechną sensację na sali rozpraw, wywołuje stanowcze zaprzeczenie van der Lübdego, jakoby był komunistą. Przyznaje, że w latach 1929 — 1931 był kilkakrotnie karany sądownie za żebractwo, opór wobec policji i udział w demonstracjach politycznych. W r. 1931 dokonał zamachu na urząd opieki społecznej w Scheweningen, wybijając szyby na znak protestu przeciwko niskim świadczeniom socjalnym, za co skazano go na trzy miesiące więzienia. Tu tłumacz odczytuje raport policji holenderskiej w Leifen, wskazujący, że wszędzie, gdzie się ukazał, wszczynał awantury, organizował demonstracje, gloryfikował ustrój polityczny Rosji Sowieckiej i czynił wszystko, by stać się popularnym przywódcą komunistycznym.

W r. 1931 wędrował on przez Węgry, Jugosławję i Austrję. W styczniu 1932 r. udał się powtórnie na wędrówkę i przeszedł w ciągu jednego miesiąca przez Węgry, Austrję i Niemcy, następnie przez Czechosłowację przeszedł do Polski, by udać się do Rosji Sowieckiej. Podróżował jak zeznaje, w celach krajoznawczych, studjując jednocześnie stosunki polityczne. Do Rosji nie wpuszczono go spowodu braku dostatecznych papierów. Do Holandji powrócił przez Bytom, Wrocław i Lipsk. Trzeci raz przekroczył granicę niemiecką w Koblencji w lutym 1932 r.

Van der Lübde zaprzecza, jakoby w Sornewit był gościem narodowych socjalistów i twierdzi, że nigdy nie był narodowym socjalistą i w tym duchu nie prowadził żadnej działalności. Kilku świadków, przesłuchiwanych co do tej okoliczności, zarzuca sobie wzajemnie nieścisłość. Świadek Geye, b. burmistrz miasta Sornewit, oraz b. członek partji socjal - demokratycznej, wnoszą do sprawy niektóre ciekawe szczegóły co do ówczesnego pobytu Lübdego w Sornewit.

Van der Lübde w czasie przesłuchiwania świadków śmieje się często. Przewodniczący pyta go o przyczynę. Oskarżony odpowiada na to, że przebieg rozprawy wydaje mu się śmieszny, co podkreśla dwukrotnie z wzrastającym naciskiem.

Rozprawa się ożywia.

Na wniosek obrońcy Sacka przewodniczący odczytał telegram z Sornewit, podpisany przez posła do Reichstagu socjal-demokratę Doberta, który twierdzi, że van der Lübde w Sorneveit był gościem narodowych socjalistów, którzy go przez kilka dni utrzymywali, a następnie znikł bez śladu.

Nadprokurator Werner zapytuje burmistrza Geye, czy van der Lübde istotnie kwaterował u narodowych socjalistów, a odpowiedź brzmi niejasno i wymijająco.

Tu van der Lübde zostaje wzięty w krzyżowy ogień pytań. Podczas tego precyzuje swe przeżycia w Holandji, gdzie był ponownie aresztowany i po trzech miesiącach zwolniony z aresztu. W styczniu 1933 r. van der Lübde udaje się pieszo spowrotem do Niemiec. Celem tej podróży jest Berlin.

Następnie, powracając do swych lat młodzieńczych, van der Lübde stwierdza, że w r. 1928 przewodniczył w Leivan na zebraniu młodzieży komunistycznej. Był członkiem partji komunistycznej i zwolennikiem haseł rewolucyjnych. Zaprzecza, jakoby był anarchistą. Indagowany przez przewodniczącego, van der Lübde zaczyna udzielać coraz bardziej wymijających odpowiedzi. Własnego stanowiska politycznego, jak oświadcza, sprecyzować nie potrafi.

Van der Lübde robi wrażenie człowieka anormalnego. W ciągu dzisiejszej rozprawy kilkakrotnie przeczył i potwierdzał tym samym pytaniom. Do holenderskiej partji komunistycznej van der Lübde wstępował kilkakrotnie.

O. godz. 14.30 posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się jutro o godz. 9.30.

Zeznania van der Lübdego śledzone były z niezwykłem zainteresowaniem przez Torglera.

Rząd Dollfussa odnowiony

WIEDEŃ, 21. 9. (PAT.). Skład rządu jest następujący:

Dr. Dollfuss kanclerstwo, sprawy zagraniczne i rolnictwo; wicekanclerz mjr. Fey, opieka społeczna dr. Schmitz, sprawiedliwość i oświata dr. Schuchnigg, handel p. Stockinger, finanse dr. Buresch.

Sekretarze stanu: spraw wojsk. gen. ks. Schenburg - Nartenstein, rolnictwa dr. Gleissner, bezp. publ. radca min. Karwiński, sprawiedl. dr. Glass, praca p. Neustaetter - Stuermer.

Oprócz tego zasiadać będą w gabinecie dwaj ministrowie bez teki, mianowicie b. kanclerz dr. Ender, który zajmie się rewizją konstytucji i administracji, oraz dr. Kerber.

Zaprzysiężenie odbyło się wczoraj.

Oświadczenie p. ministra Becka

o wspólnem francusko-polskiem pojęciu pokoju

PARYŻ 21.9 (PAT). Bezpośrednio po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, p. minister Beck odjechał do ambasady R. Polskiej, gdzie kolejno przyjął zarówno przedstawicieli prasy zagranicznej, jak i później przedstawiciel prasy polskiej i oświadczył co następuje:

— Jestem niezwykle szczęśliwy, że dane mi było spotkać się w Paryżu z wybitnymi mężami stanu, kierującymi obecnie polityką Francji i wymienić poglądy na interesujące nas wspólnie sprawy.

Żyjemy w czasach szczególnie ważnych. Jeżeli chodzi o sferę interesów bezpośrednich Polski, muszę stwierdzić, że ku naszemu wielkiemu zadowoleniu, ostatni rok pozwolił nam zarejestrować znaczne postępy, a to zarówno z punktu widzenia samej sytuacji politycznej, jak i atmosfery, w jakiej się ta sytuacja rozwija. Jednak fakt ten nie oszczędza nam bynajmniej troski o bardziej rozległe problemy polityczne, których oddźwięk daje się odczuwać we wszystkich krajach. Problemy te wypływają przedewszystkiem z faktu, że stałe wysiłki w celu wytworzenia współpracy międzynarodowej na podstawach niezachwianych nie dały tego, czego mieliśmy prawo oczekiwać. W tych warunkach jest zupełnie naturalne jaknajżywsze zadowolenie z mego kontaktu osobistego z mężami stanu Francji, kraju, którego głęboka miłość ojczyzny znajduje tak doskonały wyraz w przywiązaniu do wspólnej i lojalnej pracy narodów. To uczucie, ożywiające Francję, zbyt często się ujawnia, by trzeba było jeszcze raz kłaść na to nacisk. Jeżeli to czynię, to dlatego, że pragnę podkreślić, po ostatnich moich rozmowach, ważność pacyfistycznej postawy narodu francuskiego, która w czasie mego pobytu w Paryżu zrobiła na mnie jak największe wrażenie.

Ten stan duszy stanowi jeden z elementów zasadniczych pokoju, powiedziałbym wręcz, że stanowi więcej niż jego połowę. Drugi element, niezbędny dla dzieła pokoju, to stałe poszukiwanie sposobów praktycznego organizowania pokoju. Chodzi o zadanie niezwykle skomplikowane, którego realizacja wymaga wielu wysiłków, wiele cierpliwości, gdyż, jak wskazuje nauka, jaką nam dają wszystkie te ubiegłe lata, stworzenie pokoju jest rzeczą bardzo trudną.

Wypowiedziałem kilkakrotnie słowo: pokój, które, jak się wydaje, stało się w rozmowach ministerjalnych czemś, że się tak wyrażę, obowiązkowem i protokularnem. Spotykamy to słowo we wszystkich językach: podkreślić jednak trzeba, że właściwe znaczenie tego wyrazu nie wszędzie jest jednakie. Jeżeli dobrze zrozumiałem francuskie jego znaczenie, wyraz ten odpowiada poszanowaniu ugruntowanych praw drugiego, solidarności narodów i duchowi współpracy międzynarodowej. Mogę panów zapewnić, że w mym ojczystym języku pokój ma to samo znaczenie, a być pacyfistą, oznacza po polsku przyjęcie zobowiązania, które jest właśnie przeciwieństwem mglistych i abstrakcyjnych deklaracyj.

Zważywszy na to podobieństwo naszych języków, podobieństwo, wypływające z ducha i wewnętrznych dyspozycyj narodów polskiego i francuskiego, bez żadnych trudności osiągnąłem porozumienie z mym francuskim kolegą, co do szeregu podstawowych kwestyj. Porozumienie to było tem łatwiejsze do osiągnięcia, że przymierze naszych dwóch krajów nigdy nie było pozbawione elementów, których użyteczność daje się właśnie zauważyć w niezbędnem dziele rozwinięcia wzajemnego zaufania i zwiększenia się równowagi politycznej.

Niech mi będzie wolno dołączyć do tych rozważań politycznych, które mi nasuwa moja podróż, wrażenie, które podzielają wraz ze mną moi współpracownicy, przybyli z Polski. Jest to wrażenie serdeczności przyjęcia, jakie nam zgotowano i które z przyjemnością interpretujemy nietylko jako dowód gościnności francuskiej, lecz także jako nowa manifestację łączącej nas przyjaźni.

Odwiedziny w Paryżu

Drugi dzień i wyjazd do Genewy

Nieznany żołnierz

PARYŻ, 21. 9. (PAT.). — O godz. 11.30 p. minister Beck w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego, szefa misji wojskowej płk. Błeszyńskiego i wszytkich członków ambasady z min. Muhlsteinem na czele przybył do Łuku Triumfalnego, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożył wspaniały wieniec z białych i amarantowych róż.

W uroczystości wziął udział osobiście min. Paul-Boncour, a premjer Daladier był reprezentowany przez gen. Figrand.

Po złożeniu wieńca na płycie, minister Beck złożył swój podpis w złotej księdze Łuku Triumfalnego.

Honory wojskowe oddała ministrowi Rzeczypospolitej zarówno przy przyjeździe, jak i odjeździe gwardja republikańska.

Olbrzymi tłum obecny był przy ceremonji, w której poza czynnikami oficjalnemi wzięła udział liczna kolonja polska z reprezentantami prasy na czele.

W Ambasadzie

PARYŻ, 21. 9. (PAT.). — O godz. 1-ej odbyło się w ambasadzie Rzeczypospolitej polskiej śniadanie wydane przez ambasadora Chłapowskiego na cześć min. Becka i jego małżonki. W śniadaniu tem wzięli m. in. udział: prezes r. m. p. Daladier, minister spr. zagr. p. Paul-Boncour, min. Patenotre z małżonką, sekr. jen. Quai d'Orsay p. Leger, kierownictwo Petit Parisien, p. Ely Bois, kierownik La Republique p. Roche, zastępca szefa protokółu p. Bavellier, szef służby prasowej p. Comert z małżonką, i urzędnicy polscy.

W Rambouillet

PARYŻ, 21.9. (PAT). — O godzinie 4-ej popłudniu p. minister Beck przyjęty był w pałacu Rambouillet przez prezydenta Lebrun. Oficer ordynansowy prezydenta Republiki, przeprowadził polskiego ministra spr. zagr. i p. Beckową do salonu, w którym oczekiwali gości Prezydent Republiki i pani Lebrun. Pani Lebrun przyjęła potem w swym gabinecie p. Beckową, gdy Prezydent Republiki udzielał audjencji ministrowi Beckowi.

Podczas spotkania i rozmowy, która nosiła charakter serdeczny, p. Prezydent Lebrun wręczył ministrowi Beckowi Wielką Wstęgę orderu Legji Honorowej.

Audjencja p. min. Becka u p. Prezydenta Lebrun. trwała półtorej godziny

Wyjazd

PARYŻ, 21.9. (PAT). — Według ostatnich wiadomości, min. Paul Boncour odjeżdża do Genewy dopiero w sobotę, wziąwszy udział w piątek w rozmowach z delegacją angielską, zaś w sobotę w posiedzeniu rady ministrów.

Sigrida Boo 34)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Podczas gdy leżałam cichutko, czekając aż będę miała siły otworzyć oczy, postanowiłam sobie nieodwołalnie co wieczór, najpóźniej o dziesiątej kłaść się spać. Już nieraz i to nawet dość często dochodziłam do wniosku i decyzji, ale jeszcze nigdy — byłam tego absolutnie pewna — tak bardzo na serjo, jak dzisiaj.

Potem pozwalałam sobie na pozostawanie w łóżku; dopóki Solveig się nie umyła. Jednakże i ten termin przedłużałam nieco. Leżałam jeszcze ciągle, podczas gdy czyściła zęby, szczotkowała włosy i piłowała swoje różowe paznokietki. Dopiero, kiedy raczej wyczułam, niż zobaczyłam, że Solveig chce z moim łańcuszkiem platynowym wymknąć się z pokoju, rozbudziłam się już zupełnie.

— Niema tak dobrze, moja panienko!

Solveig była najmędrszą dziewczyną, jaką tylko można sobie wyobrazić.

— Udawałam, że biorę jedynie po to, aby cię rozbudzić — upewniała mnie. Randi się uśmiechnęła. Czułam, że tylko wielkim jakimś gestem uratuję się od śmieszności. — No, to go weź! — powiedziałam wspaniałomyślnie. — Ale to już po raz ostatni.

— Jak tam było wczoraj? — zapytała Randi, przeglądając się w lusterku.

— Dość miło!

— Dość miło — powtórzyła przedrzeźniając mnie. — Naprawdę miło się wyrażasz!...

Zawsze, już od niepamiętnych czasów, nienawidziłam naczczo zdawać szczegółową relację o tem, jak spędziłam poprzedni wieczór. Żeby też ludzie umieli poczekać, zanim się samemu będzie miało ochotę opowiadać.

Ale Randi była bezlitosna.

— A coście dostali do jedzenia? — znowu zaczęła.

— Ach, najrozmaitsze rzeczy.

Teraz zrezygnowała.

Przy śniadaniu miałam już bez porównania większą ochotę do opowiadania. Rodzina oniemiała z przerażeni, gdy powtórzyłam sposób wyrażania się Mony.

— Nie można nigdy być dość ostrożną — utrzymywał ojciec. — Tego również musisz się nauczyć.. Przedewszystkiem należy się zastanowić, a potem dopiero mówić. Nigdy nie mów o nikim nic niepochlebnego. A jeżeli mam ci udzielić jeszcze jednej rady, nigdy nie mów głośno w wagonie, ani w tramwaju.

— A w autobusie można? — zapytał Per.

— By dojść do tej mądrości życiowej, trzeba być niezgorszym tchórzem, — oznajmił uroczyście Aksel. Od kilku lat uważał on za hańbę, żeby komuśkolwiek nie zaprzeczyć. — Wprawdzie rozumiem, dlaczego wy, starzy, obcując ze sobą, mówicie o tylu niepotrzebnych rzeczach. Niema wprost tematu, który byłby dostatecznie neutralny. Tak bardzo lękacie się, co powie ten lub ów, że dlatego rozmawiacie tylko o pogodzie i o wietrze, o wietrze i pogodzie. A potem, nie dziw, że jesteście szczęśliwi, kiedy możecie pójść każdy w swoją stronę. Doprawdy, tchórzostwo wypisane jest na waszem czole.

— Nie zapominaj, że mówisz z rodzonym ojcem! — wtrąciła matka.

Solveig, nasz mały genjusz dyplomacji, zdecydowała wziąć w obronę obydwie strony.

— Wiemy przecież, że ojciec tylko z idealistycznych pobudek jest ostrożny — powiedziała z namaszczeniem. — Ale istnieje wstrętny typ ostrożnego człowieka, a mianowicie taki, który od wszystkiego umywa ręce, wyczekując, żeby inni wyciągali za niego gorące kartofle z popiołu.

Ojciec ze spokojem przyjmował wszystkie ataki. — Nie liczę wcale na to, żebyście mnie dzisiaj zdołali zrozumieć. Ale może później kiedyś przypomną się wam moje słowa.

— Co do mnie, wiem napewno, że nie zmienię mego zdania — odparł Aksel bardziej zapalczywie, niż tego pragnął, gdyż w tej samej chwili Per zabrał się do wykonania dzieła, co do którego on sam miał podobne zamiary, mianowicie zaczął wyskrobywać salaterkę po marmeladzie.

Teraz Ajnar wtrącił się do rozmowy: — Aksel i Liza tak piekielnie nieoględnie szafują swojem „nigdy".

Poprosiłam go o wyjaśnienie. Bodajbym była tego nie uczyniła!

— Widzę, że już nie pamiętasz, co kiedyś powiedziałaś do Mony, gdy szedłem za wami? „Nigdy nie wyjdę za mąż za urzędnika państwowego. Obrzydzenie mnie bierze przed tem bezustannem przypominaniem, że się ma niewielką „stałą pensję", — powiedziałaś.

Wszyscy spojrzeli na mnie. Można się łatwo domyślić, że była to „woda na młyn" dla mojego miłego rodzeństwa czychającego wiecznie na okazję przypięcia komuś łatki.

(D. c. n.).

Wiadomości polityczne

Francja ku czci Paderewskiego

We francuskiej mennicy państwowej bije się obecnie złoty medal ku czci Paderewskiego.

W ten zupełnie niezwykły wyjątkowy sposób Francja chce uczcić wielkiego Polaka.

Marsz. Piłsudski

Marszałek Piłsudski powrócił wczoraj rano z Zaleszczyk do Warszawy W pierwszych dniach października udać się ma podobno na uroczystości krakowskie.

P. Bartel

B. premjer Bartel bawił w Warszawie i odbył dłuższą rozmowę z p. Prezydentem Rzplitej. Podobno poruszany był temat redukcji katedr.

Wizyta gdańska

Wczoraj wyjechali do Gdańska p. premjer Jędrzejewicz i p. min. Zarzycki. Jednocześnie udali się tam przedstawiciele prasy polskiej i niektórzy korespondenci zagraniczni jako goście syndykatu dziennikarzy gdańskich.

Parlamentarzyści angielscy

W pierwszych dniach października zwiedzić ma Polskę grupa członków parlamentu angielskiego. Parlamentarzyści angielscy odbędą podróż okrężną po państwach bałtyckich dla przeprowadzenia studjów gospodarczych.

P. Krzemieński

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezesa N. I. K. P. dr. Jakóba Krzemieńskiego, który złożył panu Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac kontroli.

Do urzędników

Prezes Rady ministrów, p. Jędrzejewicz, ogłosił odezwę do wszystkich pracowników państwowych, w której dziękuje serdecznie za dobrowolne i tak słuszne ustosunkowanie się do sprawy pożyczki narodowej. Premjer podkreśla, że uchwalenie dobrowolne minimalnych norm, wedle których każdy funkcjonarjusz państwowy ma subskrybować pożyczkę, przesądza już powodzenie pożyczki. Ponieważ podobny oddźwięk napotkała pożyczka w całem społeczeństwie, przeto fundusze dostarczone tą drogą skarbowi państwa pozwolą nietylko pokryć niedobór budżetowy w najbliższych kilku miesiącach, ale ułatwią gospodarkę budżetową państwa przez czas dłuższy.

Młodzież w Polsce

w przedstawieniu francuskiem... z jakich źródeł?

Od kilku tygodni ukazują się w paryskim Le Temps, co parę dni, odcinki, z których każdy poświęcony jest obrazowi życia, poglądów, dążeń i obyczajów młodzieży w jakimś kraju, pod zbiorowym nagłówkiem:

„— Les Jeunesses Etrangéres... Młodzież krajów cudzoziemskich".

W 19-tym z rzędu z tych odcinków (Le Temps nr. 26.139 z 19-go b. m.) p. Y. Goblet przedstawia czytelnikom francuskim młodzież polską.

Obraz jest jaknajżyczliwszy, jak mogą świadczyć choćby takie ustępy:

„— Młodzi Polacy spoglądają równie spokojnie na życie państwa jak na swój byt własny. Zdają sobie sprawę z trudności wewnętrznych i zewnętrznych i przyjmują stworzone przez nie obowiązki. Jak młodzi Francuzi, którzy nie są wcale militarystami, ale ani myślą podawać w wątpliwość obowiązku służby wojskowej, studenci przeważ nie wpisują się do przysposobienia wojskowego...

Nacjonalizm prawicy jest i polityczny i zarazem religijny. Uczestniczy on w mistycznym ruchu odrodzenia religijnego, który miał, jak się wydaje, najwyższe swe napięcie przed dwoma laty, ale który uważany jest przez wielu za nadal żywy i może nawet wzrastający. Manifestacje takie jak komunja zbiorowa były jego wyrazem zewnętrznym. Wewnętrznie znajduje się w nim powszechną i wieczną skłonność młodych do opozycji. Bo katolicyzm jest religją urzędową w Polsce, ale rząd przestrzega neutralności wobec wszystkich wyznań. Otóż młodzi nacjonaliści są przedewszystkiem antysemitami. Zdarzało się nawet, że turbowali studentów żydowskich, chociaż rozruchy te nie miały nigdy dzikiego charakteru podobnych manifestacyj w innych krajach, bo łagodność usposobienia polskiego zachowuje się nawet u skrajnych...

Katolicka, antysemicka, antymasońska (choć masonerja jest w Polsce mało rozwinięta), a przedewszystkiem antyrządowa: oto skrajna prawica młodzieży uniwersyteckiej polskiej...

Francuzi mogą być przekonani o wierności młodzieży polskiej w przyjaźni dla Francji..."

Obok tych ustępów znajduje się inne raczej nieoczekiwane:

„— Głęboki patrjotyzm tej młodzieży nie jest zabarwiony, poza jedną może grupą, szowinizmem. Ale pociąga on młodzież w walki polityczne. Profesorowie sądzą, że nadmiernie...

Na prawem skrzydle są nacjonaliści, potem państwowcy tworzą grupę rządową, a wreszcie lewe skrzydło składa się z nielicznych socjalistów oraz z komunistów, a mówią, że poza komunistami wszyscy studenci gotowi są popierać rząd, ilekroć interes narodowy wchodzi w grę...

Znaczna większość studentów należy do politycznych odcieni stronnictwa rządowego. (La grande majorité des étudiants appartiennent à des nuances politiques du parti gouvernementel)...

Wcale ciekawie nacjonaliści rozwinęli pewien podziw dla hitleryzmu, prawdopodobnie raczej jako antysemici niż jako nacjonaliści..."

Tu już nasuwa się pytanie: kto to w Polsce dawał p. Y. M. Goblet'owi wiadomości, które obok przygany dla niektórych poglądów młodzieży narodowej, zawierają twierdzenie, że studenci, należący do ugrupowań rządowych, stanowią... przeważną większość wśród młodzieży?

Widać, że informatorem p. Goblet'a był ktoś, komu zależało na zapewnieniu, że młodzież wszystkich odcieni gotowa jest popierać rząd, tak jakby młodzież wogóle dużo myślała o popieraniu rządu.

Oprócz tego informator p. Y. M. Goblet'a... zapomniał pochwalić się nową ustawą akademicką, o której niema ani słowa wzmianki.

Dziwnego informatora miał p. Y. M. Goblet.

Studenci Wolnej Wszechnicy

już strajkują

Jeszcze nie rozpoczął się rok szkolny, a na Wolnej Wszechnicy w Warszawie wybuchł oryginalny strajk akademików. Stało się to z powodu zastosowania przez rektorat ograniczeń przy zapisach na rok 1933/34.

Rektorat, w oczekiwaniu przyznania Wszechnicy praw uczelni wyższej, żąda od studentów świadectw dojrzałości. Grozi to, że 80 procent uczących się spadnie do kategorji wolnych słuchaczów.

Wobec tego studenci wyłonili komitet strajkowy i wezwali kolegów do wstrzymywania się od zapisów. Zatarg zaostrza się, przyczem do strajkujących przyłączyli się nawet maturzyści.

Afera

w łódzkiej K. K. O.

ŁÓDŹ 22.9 (tel. wł.). Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu dyrektora KKO, Jana Hanemana. Przed dwoma tygodniami złożony został z urzędu zarząd kasy i mianowany komisarz rządowy.

Przyczyny aresztowania, z uwagi na śledztwo, nie mogą być ujawnione, wiadomo tylko, że zostaje ono w związku z nadużyciami, jakie zostały wykryte. Wczoraj aresztowano również b. dyrektora KKO, p. Naruszkiewicza.

Przemyt towarów

W wagonach restauracyjnych

Zlikwidowanie restauracyjnej afery przemytniczej

Organy straży granicznej od dłuższego czasu prowadzą intensywną walkę z bandytami przemytników, którzy wciągają do roboty obsługę wagonów sypialnych i restauracyjnych. Niejednokrotnie wykrywano nawet afery z przemytem narkotyków przy udziale osób, zatrudnionych w wagonach sypialnych i restauracyjnych.

W związku z wykryciem tej afery aresztowano kucharza wagonu restauracyjnego w pociągu Wiedeń — Warszawa. Czesława Łonia, który sprowadzał różne towary do Warszawy. Tutaj przemycony towar odbierał brat Łonia, administrator domu przy ul. Nowogrodzkiej 46, oraz stryj pełniący w tymże domu funkcje dozorcy. Wykryto skrytki i schowki, gdzie przechowywane były przemycane towary.

W dalszym ciągu likwidacji wywiadowcy straży granicznej wkroczyli wczoraj w nocy do wagonu restauracyjnego przybyłego pociągu z Wiednia. Wkroczenie wywiadowców spowodowało podejrzane zachowywanie się personelu. Przeprowadzono rewizję i znaleziono w rozmaitych schowkach przemycone towary. M. in. znaleziono pilśniowe i jedwabne kapelusze damskie, jedwab i różne przyrządy techniczne.

Aresztowano w związku z tem kucharza Franciszka Januszyńskiego oraz jego pomocników, obywateli austrjackich, Józefa Franca i Henryka Petschmana. Jak się okazało, część towarów przemycono dla aresztowanego już poprzednio kucharza Łonia, Wszystkich przemytników osadzono w areszcie.

Komisarz Kasy Chorych

Skazany na 3 lata więzienia

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sensacyjną sprawę b. komisarza Kasy Chorych w Sokółce, Aleksandra Wiśniewskiego, oskarżonego o popełnienie kilku nadużyć. Akt oskarżenia zarzuca mu bezprawne wydatkowanie z pieniędzy Kasy Chorych na zlecenie swego syna sumy 11.065,20 zł., pozatem przywłaszczenie sobie z pieniędzy kasy 7.214,60 zł., pozatem przywłaszczenie sobie sumy 2.400,88 zł. tytułem zaliczek, pożyczek itd.

Jak ustalono, Wiśniewski płacił poważne sumy prywatnym firmom za wypożyczenie samochodu i samochodem tym jeździł ze swą sekretarką z Sokółki aż do Grodna lub Białegostoku do kina, poczem po wyjściu z kina odpoczywał po trudach pracy komisarskiej z sekretarką w zacisznych gabinetach.

Zdarzyło się, że komisarz zapłacił stolarzowi 240 zł. za meble czekiem z książeczki czekowej Kasy Chorych, a na grzbiecie, zamiast nazwiska stolarza, wypisał nazwisko jednego z lekarzy kasowych.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał niesumiennego komisarza na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. Aż do rozprawy apelacyjnej oskarżony został oddany pod dozór policyjny. Powództwo cywilne Kasy Chorych nie zostało w obecnym procesie karnym uwzględnione z tem, że kasa może dochodzić swoich pretensyj na drodze procesu cywilnego.

Zeznania brata mordercy ś. p. Chudzika

„Sędzia jest endek — to go się zmieni" — oświadczył Drewiński

SANOK, 21. 9. Czwarty dzień zaczyna się od zeznań urzędników, które podaliśmy we wczorajszem ABC.

Zeznania brata mordercy

Co mówił mu brat?

Staje przed sądem brat oskarżonego, Tadeusz Jajko.

Przew.: — Co panu wiadomo o sprawie do dnia, w którym brat pański został aresztowany?

Świadek: — Ponieważ mówiono w Brzozowie, że mordercą był mój brat, poszedłem do niego i zapytałem go, czy to prawda. On mi się przyznał do popełnienia zbrodni. Zaznaczył przytem, że **strzelał z polecenia komisarza Drewińskiego i starosty Nazimka. Następnie podkreślił, że obiecano mu wielką nagrodę.** Powiedział mi również wtedy brat, gdzie ukrył dubeltówkę i że Stankiewicz dał mu pieniądze na kupno strzelby.

Przew.: — A co było po aresztowaniu brata?

Stanowisko starosty

— Po aresztowaniu brata poszedłem do starosty i zapytałem go, co teraz będzie. Starosta Nazimek odpowiedział, że jego mój brat nic nie obchodzi, bo w czasie wyborów głosował na czwórkę. Ja mu wtedy z oburzeniem powiedziałem, że mój brat głosował zawsze na jedynkę. Starosta Nazimek odesłał mnie wtedy do kom. Drewińskiego. Prosił mnie przytem, żeby nikomu o tej rozmowie nie mówić, bo on musiałby wtedy opuścić Brzozów.

Po powrocie do domu opowiedziałem matce co mówił starosta.

„Partacka robota"

W godzinę potem zawołał mnie do siebie **komisarz Drewiński.** Zwrócił się do mnie i prosił mnie, abym mu dubeltówkę przyniósł. Mówił, że już nic nie będzie, ponieważ po tylu dniach nikt nie pozna, czy ktoś wogóle z tej strzelby strzelał. Następnie dodał, że on doniesie mi, czy strzelbę mam zniszczyć, czy też schować.

Przewodniczący: — A co dalej?

Świadek: — Drewiński ganił „partacką robotę" brata. Zaznaczył, że po zamordowaniu Chudzika powinien był brat strzelbę zabrać do domu, wyczyścić i naoliwić. Wtedy nikt nie mógłby go obwiniać.

Adwokat go nauczy"...

Przew.: — A co to było z adwokatem Dobrowolskim?

Świadek: — Komisarz Drewiński podkreślił, że brat źle w sądzie zeznał, wobec tego poradził mi, abyśmy dla brata wzięli adw. Dobrowolskiego. (Jest to prezes BB w Brzozowie). „Dr. Dobrowolski — mówił — pójdzie do więzienia i nauczy pańskiego brata, jak ma zeznawać".

Rewelacje te wywołały na sali ogromne wrażenie.

Sędziego się zmieni...

Przew.: — Co jeszcze?

Świadek: — Kiedy nie mam odwagi mówić.

Przew.: — W sądzie pan musi wszystko powiedzieć.

Świadek: — Drewiński głośno mi jeszcze powiedział, że **sędzia śledczy w Sanoku to „s... syn — endek", ale, że się go zmieni.** Następnie poszedłem do domu i według rad pana komisarza napisałem do brata list. Na drugi dzień komisarzowi ten list zaniosłem. On list przeczytał, powiedział, że treść jest dobra i że zatelefonuje do naczelnika więzienia w Sanoku, aby mnie do brata wpuścił. W tym dniu popołudniu była komisja śledcza ze Lwowa. Wtedy komisarz Drewiński kazał mi strzelbę schować i powiedział, że niema już żadnej obawy.

„W sądzie się nie boję ale co będzie potem"...

Przewodn.: — Czy pan sobie spisywał rozmowę z kom. Drewińskim?

Św.: — Tak. Szczegóły rozmowy w domu sobie spisałem, a potem włożyłem zapiski do blaszanego pudełka i zakopałem w ziemi. O schowku powiedziałem tylko siostrze.

Przew.: — Poco pan to wszystko robił?

— Miałem obawę, że jako jedyny świadek zostanę zastrzelony. Następnie zapiski te po aresztowaniu brata wydobyłem z ziemi, gdyż zażądał ich sędzia śledczy. Po tem wszystkiem byłem jeszcze raz u kom. Drewińskiego. Skarżył mi się, że kiedy dostał wiadomość o aresztowaniu wywiadowcy Stankiewicza, to omal z krzesła nie zleciał.

Przew.: — Wszystko to pan zeznaje pod przysięgą?

— Tak, zeznaję tylko szczerą prawdę.

— Czy powiedział pan to bez obawy?

— Tu przed sądem się nie boję, ale co tam potem będzie, to trudno wiedzieć.

„Chytry" komisarz

Dochodzi do sensacyjnej konfrontacji Tadeusza Jajki z kom. Drewińskim. Oskarżony przyznaje, że zeznania Jajki były prawdziwe, to wszystko jednak, co Jajce mówił, robił z chytrości, aby go nakłonić do powiedzenia, gdzie jest ukryta strzelba.

Prok.: — Ale jaki miał pan interes, mówiąc, że sędzia śledczy to „s... syn endek" i że go pan usunie? Co to mogło obchodzić Jajkę?

Drewiński: — Chodziło mi o zdobycie zaufania Jajki, aby wydobyć strzelbę.

Prok.: — Bardzo pięknie. Ale pan powiedział to po wydaniu szczegółów przez Tad. Jajkę, dotyczących strzelby. Pan wie o tem, że komisarzowi nie wolno wyrażać się w ten sposób o sędzi śledczym.

I — zdenerwowany

Pod koniec tej konfrontacji doszło do zajścia między mec. Pierackim a zdenerwowanym coraz bardziej oskarżonym kom. Drewińskim.

W związku z zapytaniem adw. Fella mec. Pieracki półgłosem zrobił uwagę, że fakt, o który chodziło, jest obojętny dla sprawy. Na to kom. Drewiński rzekł głośno pod adresem mec. Pierackiego: „Panu jest wszystko obojętne!" Mec. Pieracki zażądał od przewodniczącego, aby oskarżony nie robił uwag pod adresem zastępców powodów cywilnych.

— Ja również proszę o zwrócenie uwagi p. mecenasowi — rzekł podniesionym głosem kom. Drewiński.

Przew.: — Stwierdzam, że mec. Pieracki nie powiedział nic niestosownego. Za pańską uwagę pod jego adresem przywołuję pana do porządku.

Dr. Pieracki: — Tu nie jest policja.

P. nadkomisarz Petri

„Nie mógł uwierzyć"

Popołudniu w natłoczonej szczelnie sali zeznaje pierwszy p. nadkomisarz Jan Petri ze Lwowa.

Przew.: — Co pana naprowadziło na ślad mordercy?

Św.: — Anonim, który mi przynieśli poseł Rymar i rej. Gwóźdź po pogrzebie ś. p. Chudzika.

Przew.: — Dlaczego pan wobec tego nie kazał aresztować Jajki?

Św.: — Chciałem najpierw znaleźć strzelbinkę.

Dr. Pieracki: — Czy pan nadkomisarz przypomina sobie dobrze treść tego anonimu?

Św.: — Anonim wskazywał na Jajkę i Stankiewicza jako morderców.

Dr. Pieracki: — I pan nic? Czy nie mówił pan przynajmniej z Drewińskim o Stankiewiczu, który był wywiadowcą policji?

Św.: — Mówiłem, ale ogólnie. Zresztą nie mogłem uwierzyć, aby wywiadowca policji mógł być mordercą.

Mec. Pieracki: — Dlaczego kom. Drewiński osobiście odwoził Jajkę starościńskiem autem do więzienia w Sanoku?

Nadkomisarz Petri tłumaczy, że zachodziła obawa, aby Jajko w czasie transportowania go nie wyskoczył z auta.

Mec. Pieracki: — Czy panu znana jest instrukcja, że w wypadkach, gdy zachodzi tego rodzaju obawa, należy więźnia okuć w kajdany?

— Tak jest.

Mec. Pieracki: — Dlaczego nie wydano polecenia okucia Jajki? Czy człowiek, jadący na przodzie auta, jak jechał kom. Drewiński, jest w stanie dopilnować więźnia i przeszkodzić, aby nie wyskoczył z auta?

Św.: — No nie, ale miałem zaufanie do fizycznej siły posterunkowego Matejki.

Mec. Pieracki: — Więc poco jechał kom. Drewiński?

„Zemsta jest słodka"...

Zeznaje skolei sędzia Smoleń z Brzozowa, że zbudzony w noc zbrodni, udał się na miejsce i wydal odpowiednie zarządzenia, dotyczące zabezpieczenia śladów i uprzątnięcia zwłok. Na odchodnem kom. Drewiński opowiadał mu, że w swojem sumieniu uważa za mordercę Jajkę. Świadek się zdziwił, bo wiedział, że Jajko nie miał nigdy żadnych zajść z majorem Owocem.

Dr. Pieracki: — Panie sędzio, czy to prawda, że kiedy na skutek informacji szofera Kaszy mówiono, że strzelał Jajko, to pan wraz z Drewińskim wykluczył tę ewentualność?

Św.: — To nie jest prawda.

W tem miejscu zwraca się prokurator do oskarżonego Drewińskiego: — Proszę pana, po zawieszeniu pana w urzędowaniu wysłał pan list do sędziego Smolenia i w tym liście znajduje się **pod moim adresem dopisek „Die Rache ist süss" (zemsta jest słodka)?**

Drewiński: — Nie wiem skąd się wziął ten dopisek, ja pana prokuratora wspominam jak najlepiej.

Dr. Pieracki: — Ten dopisek odnosił się przecież do ś. p. Chudzika i mjr. Owoca.

Św. nadkomisarz Szwarc ze Lwowa stwierdza pod przysięgą, że kom. Drewiński nigdy przeciw Stankiewiczowi nie podnosił takich zarzutów, któreby uprawniały do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego.

Wyrok w niedzielę

Dziś zeznają ostatni świadkowie i eksperci. W sobotę przemówienia stron. Wyrok zapewne w niedzielę.

Echa mordu brzuchowickiego

Powtórna rozprawa kasacyjna Gorgonowej

dziś w Sądzie Najwyższym w Warszawie

W dniu dzisiejszym w Sądzie Najwyższym rozpoczęła się rozprawa kasacyjna w sprawie Rity Gorgonowej, skazanej przez Sąd Przysięgłych w Krakowie na 8 lat więzienia, za zabójstwo Lusi Zarembianki. Rozprawie sądowej przewodniczy sędzia Rzymowski, a w komplecie zasiądzie sędzia Syromiakow, który dopiero wczoraj wyznaczony został do tej sprawy na miejscie chorego sędziego-wotanta Rudnickiego. Oskarża prok. Błoński.

Obrońcy oskarżonej adwokaci Ettinger (Warszawa), Axer (Lwów) i Woźniakowski (Kraków) odbyli wczoraj dłuższą naradę, rozdzielając między sobą odpowiednio tematy obrony. W godzinach południowych wszyscy obrońcy przybyli do Sądu Najwyższego, gdzie złożyli wizyty kurtuazyjne przewodniczącemu sądu, sędziemu Rzymowskiemu, oraz oskarżycielowi publicznemu, prokuratorowi Błońskiemu. Referat sprawy obliczony jest na 3 godziny i spodziewają się, że wyrok zapadnie albo dziś wieczorem, albo w sobotę rano.

Przed wyjazdem do Warszawy adw. krakowski dr. Woźniakowski odwiedził Ritę Gorgonową w więzieniu. Była ona silnie zdenerwowana i prosiła obrońcę, ażeby o wyroku powiadomił ją telegraficznie.

Jak wiadomo, na dzisiejszej rozprawie roztrząsane będą zarzuty skargi kasacyjnej, wniesionej przez trzech wyżej wymienionych obrońców. Zarzuty te są bardzo poważne i brzmią jak następuje:

1) Zamiast trzech sędziów Trybunału w komplecie było czterech, bo sędzia zapasowy, Solecki, jeszcze przed zajęciem miejsca sędziego Krupińskiego, który zachorował, — brał udział we wszystkich posiedzeniach sędziowskich, wychodził razem, wracał na salę rozpraw.

2) Przewodniczący dr. Jendel zbyt często wyrażał swe przekonanie o winie oskarżonej, wbrew zasadzie, że o winie mają rozstrzygać wyłącznie przysięgli. Członkowie Trybunału muszą wystrzegać się oświadczeń uchodzących za wyraz ich poglądu, a tymczasem przewodniczący w czasie rozprawy często rzucał uwagi w rodzaju: „Niech pani powie. Jeżeli nie pani to kto mógł zrobić?". Taka uwaga mogła wpoić w przysięgłych błędne przekonanie, że niewykrycie innych sprawców stanowi dowód winy Gorgonowej.

3) Trybunał bronił biegłego prof. Olbrychta, gdy na adw. Axera nałożono grzywnę za obrazę, to sąd wypowiedział o prof. Olbrychcie szereg komplimentów, które znów musiały wywołać wrażenie, że opinja „profesora najstarszego w Polsce uniwersytetu" jest murowaną. (4) „Uniewinniono" ogrodnika Kamińskiego, gdy obrona złożyła sprzeciw, by go nie zaprzysięgać. Trybunał wykluczając każdego innego sprawcę zbrodni, oświadczył, że uznaje, iż Kamiński krytycznej nocy przed wypadkiem nie wychodził ze swego mieszkania i spał".

Nadto, gdy obrońcy powiedzieli, że nie są obowiązani do szukania sprawców mordu, przewodniczący ogłosił, że „nie domaga się tego, bo zresztą nie widzi potrzeby". Znaczenie takiego odezwania się: — nie potrzeba nikogo szukać, bo sprawczyni siedzi na ławie oskarżonych.

5) Przy drzwiach zamkniętych niepotrzebnie dwa razy prowadzono rozprawę, a rezultat był taki, że gdy prof. Olbrycht publicznie powtórzył swe orzeczenie, wykluczające mord seksualny, to opinja publiczna nie mogąc skontrolować wywodów biegłego i nie znając zarzutów obrony, przyjęła opinję za pewnik, zajmując odtąd jeszcze bardziej nieprzychylne stanowisko przeciwko Gorgonowej. A jak wielki wpływ ma opinja publiczna na przysięgłych!

6) Czy św. Karasińska przychwyciła Zarembę ze Steinówną in flagranti? — Sąd uchylił takie pytanie obrony, ponieważ „jest niestosowne i ubliża czci osoby trzeciej". A kwestja ta rzuca światło na zapewnienia oskarżonej, że oziębienie do Zaremby nastąpiło spowodu Steinówny, a nie przez Lusię, której nienawidzieć nie miała powodu.

7) Dlaczego nie zażądano opinji fakultetu medycznego, skoro były sprzeczności w opinjach biegłych, co do pochodzenia krwawych plam na chusteczce?

8) Redakcja pytań dla przysięgłych, bez wyjaśnienia im znaczenia artykułu kodeksu, który mówi o zabójstwie w uniesieniu, mogła wywrzeć wpływ niekorzystny przy wydawaniu werdyktu, bo przysięgli mogli się omylić.

Widać z tego, że najbardziej sensacyjnie brzmi ostatni punkt kasacji, dotyczący kulis narady przysięgłych.

Bilety na dzisiejszą rozprawę wydaje kancelarja Sądu Najwyższego.

* * *

Starostwo grodzkie skazało na 200 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu bohatera procesu Rity Gorgonowej, architekta Henryka Zarembę.

Jak wiadomo, Zaremba prowadzi w Warszawie biuro budowlane. Wstrzymał on wypłaty wynagrodzenia, należnego pracownikom. Ponieważ stwierdzono, że wstrzymanie nastąpiło przez zlekceważenie, Zaremba został ukarany grzywną, a wraz z nim ukarano jeszcze jego wspólnika, inż. Szmilewskiego.

Smutna historja

Pewnej wytwórni filmowej

Do wytwórni filmowej D'Alben Studjo zaangażowano w charakterze kierownika działu dźwiękowego dr. Henryka Zagrodzińskiego z pensją, według umowy, 600 zł. miesięcznie plus 300 zł. za montaż każdego filmu. Po pewnym czasie p. Zagrodziński zorjentował się, że właściciel D,Alben Studjo, p. Halpern — kręci. Należne honorarjum bujało na księżycu i trudno je było otrzymać.

Filmowiec zerwał więc umowę i wystąpił do sądu. Wówczas Halpern zgłosił przeciwko niemu skargę ze swej strony, domagając się zapłacenia odszkodowania za niszczenie i demolowanie studjo.

W ciągu 7 godzin sędzia Grabowski borykał się z tą sprawą, przesłuchując licznych świadków ze świata filmowego, którzy nieostrożnie odsłaniali tajniki, jak się odbywa praca w polskiem Hollywood.

Posypały się jak z rękawa liczne przykłady „knotów", wyprodukowanych przez D'Alben Studjo. Wspominano o „Dzikich Polach", filmie, który nie wytrzymał nawet próby premjerowej i padł sromotnie, a przecież grubo kosztował, wymieniano też „Pałac na kółkach", który nie dojechał ...dziestu pokazów. Jako producenci, figurowali w tych filmach ci, którzy dawali nań pieniądze, nie znając się wcale na potrzebach i założeniach filmu. Mówiono o p. Dromlewiczowej, reżyserce filmu „Puszcza", w której zabłądziło 100 tys. złotych.

Okazało się nadto, że p. Halpern, Żyd francuski, przybrał sobie pociągający przydomek D'Alben, którego używa przy nazwisku, a wcale nie jest właścicielem studjo, bo hale należą poprostu do p. Joska Świecy, a aparatura stanowi własność firmy wiedeńskiej.

Poruszano także i stronę artystyczną wyprodukowanych filmów gdzie jak np. w „Dzikich Polach" aktor pił wodę, jednocześnie głos jego oświadczał się o rękę hrabianki, a zwierzę, wchodzące na scenę, mówiło ludzkim głosem...

Pana Halperna spotkało w sądzie powodzenie równe temu, jak na premjerach filmowych. Sprawę sromotnie przegrał, musi bowiem zapłacić 3900 zł.

Kronika sądowa

Uniewinnienie gajowego

WARSZAWA. — Przed Sądem Apelacyjnym stanął gajowy z pod Białegostoku, Adolf Huczyński, skazany przez Sąd Okręgowy na 8 lat więzienia za zabójstwo kłusownika Obrzygiewicza. Huczyński natknął się na Obrzygiewicza, gdy ten wespół z drugim kłusownikiem Januszkiewiczem polował na wiewiórki. Padł strzał, który był śmiertelny. Na wczorajszej rozprawie wyszło na jaw, że Huczyński chwycił uciekającego kłusownika za kołnierz, a drugi kłusownik Januszkiewicz strzelił, mierząc do gajowego, lecz kula trafiła w Obrzygiewicza. Wobec takiego stanu rzeczy sąd wyniósł wyrok uniewinniający.

„Stół szoferski" w sądzie

WARSZAWA. — Wczoraj w Sądzie Grodzkim zasiadł na ławie oskarżonych inżynier Łukasiewicz, który przejeżdżając autem ulicą Marszałkowską, potrącił przechodzącą dr. Laskowską, która wskutek wypadku dłuższy czas przebywała na kuracji. Sąd skazał inżyniera Łukasiewicza na miesiąc aresztu.

Na rozprawie wczorajszej zastosowano po raz pierwszy tak zwany „stół szoferski", na którym uplastyczniane są miejsca wypadku, dokładnie odtworzona jest ulica z ruchomemi pojazdami i figurkami, wyobrażającemi zarówno ofiary wypadków, jak i świadków.

Za kradzież biżuterji

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy skazał wczoraj na 1 rok więzienia złodzieja, 54-letniego Dawida Zyskinda, oskarżonego o włamanie do mieszkania adwokata Tadeusza Kraushara (Boduena 3) i kradzież biżuterji, wartości 20 tys. zł.

Wyrok wydany został jedynie na podstawie orzeczenia daktyloskopów, którzy, dopiero po czterech latach, rozeznali odbitki daktyloskopijne, znalezione na kasetce mecenasa, jako odciski palców Zyskinda, notorycznego złodzieja. Przez owe 4 lata Zyskind był zagranicą na „gościnnych występach".

Historja pewnego kina

WARSZAWA. — Inż. Vincenik i przedsiębiorca budowlany, Lewandowski, oskarżeni zostali o wyłudzenie czeków i weksli na 70 tys. zł. od p. Wacława Poznańskiego, dziennikarza, i żony jego, Doroty, dentystki, którym zaproponowali spółkę, celem budowy kina na pl. Grzybowskim.

Poznańscy wnieśli swoje udziały, które nie zostały użyte na przeznaczony cel, bowiem obaj panowie wydali weksle i czeki na pokrycie osobistych długów. Sami mieli posiadać 74 tys. zł. od Zakładu św. Teresy, lecz pieniądze te podlegały sekwestrowi. Dla dokładnego określenia przywłaszczonych sum, Sąd Okręgowy skierował wczoraj sprawę do uzupełniającego śledztwa.

Zabójstwo z miłości

WARSZAWA. — Karol Michalak, syn wieśniaków spod Płońska, poznał w rodzinnej wiosce Dłużniewo seminarzystkę z Warszawy, 17-letnią Zofję Wawrzecką, i zakochał się w niej. Rodzice panienki nie chcieli jednak zgodzić się na zaloty prostego chłopa.

Po częstych odmowach, przyszedł raz do mieszkania Wawrzeckiej, żądając ostatecznej rozmowy z dziewczyną w osobnym pokoju. Tam zamknął drzwi i przerażeni rodzice usłyszeli krótkie szamotanie, a po chwili padły dwa strzały. Jedna kula rewolwerowa ugodziła śmiertelnie seminarzystkę w głowę. Michalak został tylko powierzchownie ranny.

Stawiony przed sądem, tłumaczył swą dziką zbrodnię uczuciem zazdrości. Skazano go w pierwszej instancji na 6 lat więzienia. Wczoraj karę tę Sąd Apelacyjny zmniejszył do 4 lat więzienia.

Pikantne szczegóły afery Brzozowskich

WARSZAWA. — W drugim dniu procesu właścicieli składu mebli, Brzozowskich, powychodziły najaw różne pikantne szczególiki z dziejów machinacyj przeciwwierzycielskich. Oto Brzozowski, obawiając się aresztowania, starannie ukrył się wraz z żoną. Z ukrycia kierował całą akcją skrywania mebli i dekompletowania całych sztuk, z których wyjmowano szuflady, lustra, obniżając w ten sposób wartość mebli. Safesy w bankach i konta w PKO były ukryte, a pieniądze klientów wpływały na rachunek Antoniego Brzozowskiego i nie były uwidocznione w księgach handlowych. Władzom dał znać o istnieniu fikcyjnego składu mebli na Nowym Świecie o dwa domy dalej, b. zarządzający Stroynowski, który miał pretensje do Brzozowskich o zaległą pensję. W samym magazynie znaleziono zamaskowane i zastawione szafą drzwi, prowadzące na strych, gdzie znajdowały się brakujące sztuki ze zdekompletowanych garniturów mebli. Książki handlowe, kasa i biurko z papierami były ukryte w pokoju służącej. W czasie pieczętowania składu przez prokuratora został opieczętowany sam Brzozowski, który znajdował się wewnątrz i nie odpowiadał na dzwonienie. W zamknięciu przepędził całą dobę, dopiero nazajutrz, po zaalarmowaniu komisarjatu policji, został wypuszczony.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

Sport

Tenis

DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH TENISISTÓW ŚWIATA

Ostatni wielki turniej tego sezonu w Forest Hill został niedawno zakończony. Mistrzostwo Ameryki zdobył Europejczyk Perry. Wchodzimy w okres bilansów. Krytycy tenisowi głowią się obecnie nad układaniem list najlepszych tenisistów świata. Listy te, ogłaszane przez różnych znawców posypią się wkrótce jak z rękawa. Potem przyjdzie kolej na listy najlepszych rakiet danego kraju. Oto mamy już jedną listę, ogłosił ją paryski dziennik l'Auto: 1) Crawford (Australja), 2) Perry (Anglja), 3) Cochet (Francja), 4) Vines (Ameryka), 5) Austin (Anglja), 6) Satoh (Japonja), 7) Shields (Ameryka), 8) Stoeffen (Ameryka), 9) V. Cramm (Niemcy), 9) Menzel (Czechosłowacja), 9) Nunoi (Japonja).

Przy układaniu listy brane są przedewszystkiem pod uwagę rezultaty osiągnięte w walce o Puhar Davisa potem w turniejach w Paryżu, Wimbledonie, Hamburgu i Forest Hill. Pierwsze miejsce Crawforda nie podlega dyskusji, zdobył on mistrzostwo Australji, Francji i Anglji i vice-mistrzostwo Ameryki. Drugie miejsce Perrego jest nie mniej pewne. Coprawda na początku sezonu Anglik poniósł kilka porażek, przegrywając do Satoh i Forquharsona, lecz pozycja jego niezwykle mocno ustaliła się po finałach Davis Coupu. Trzecie miejsce już nasuwa więcej wątpliwości, gdyż Cochet przegrał w Wimbledonie z Vinesem, ale za to pobił Austina, który znowu tak łatwo dał sobie radę z Vinesem w finale Puharu. Kto wie czy czwarte miejsce Vinesa nie należy się wobec powyższego Austinowi. Coprawda Anglik przy końcu sezonu spadł w formie i przegrał na Lido do Palmieriego. Szuste miejsce przyznano Japończykowi Satoh, który ma na rozkładzie Crawforda (Puhar Davisa), pozatem doszedł do pół finału w Wimbledonie. Jednak ma on takie porażki jak od Mc Gratha (Mc Gratha pobił Hebda w Paryżu, a ostatnio Polak amerykański Parker-Pajkowski).

Nie ulega wątpliwości, że ci wymienieni powyżej gracze musieli się znaleźć w pierwszej szóstce. Ale dalsze miejsca na liście muszą wywołać wiele dyskusji. W ostatnich latach Amerykanie zajmowali lwią część listy. Ten rok jednak był niezwykle nieszczęśliwy dla Amerykan. Tak np. Allison, czy też Lott nie mogą się poszczycić żadnemi wynikami. Francuz Borotra nie grał w tym roku singla, a przez wiele lat miał on stałą lokatę na liście. Siódme miejsce Shieldsa tłumaczy się chyba jego doskonałą formą podczas mistrzostw Ameryki. Trudno jednak przewidzieć czy taki np. Palmieri, który nie grał w Davis Coupie nie jest lepszy od Shieldsa. Ósme miejsce Stoeffena jest bardzo wątpliwe, w Europie poniósł on wiele porażek między innemi od Gentiena. Dziewiąte miejsce podzielono między Crammem, Menzlem i Nunoi za dobre wyniki osiągnięte w Hamburgu.

Czekamy obecnie na listę Myersa najznakomitszego krytyka, ciekawe jak da on sobie radę z rozlokowaniem czterech ostatnich miejsc.

NASI TENISIŚCI.

Po zakończeniu spotkania Polska—Czechosłowacja w tenisie, które rozpoczęło się wczoraj, tenisiści nasi jadą na międzynarodowy turniej tenisowy do Meranu.

W gronie naszej reprezentacji zabraknie Hebdy, który wskutek zajęć zawodowych nie może wyjechać z kraju. Pojadą natomiast Jędrzejowska, Dubieńska, Tłoczyński i Wittmann.

Należy przypomnieć, że w r. ub. w turnieju Merańskim para polska Jędrzejowska — Hebda zajęła pierwsze miejsce.

L. atletyka

LADOUMEGUE — BECCALI.

Ubiegłej niedzieli znany biegacz włoski i mistrz olimpijski Beccali ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 1500 mtr., pozbawiając tytułu rekordzisty w tej konkurencji słynnego Francuza, dziś zawodowca, Ladoumegue'a.

Obecnie czynione są starania, aby w drodze wyjątku mógł odbyć się pojedynek obu zawodników na dystansie 1500 mtr. Ladoumegue spodziewa się na tym dystansie ustanowić wynik lepszy od nowego rekordu Włocha. Francuski związek lekkoatletyczny na prośbę Ladoumegue'a popiera jego starania w uzyskaniu zezwolenia na spotkanie Francuza zawodowca z włoskim amatorem.

Dziś wznowienie procesu

morderców ś.p. Hołówki

W czwartek, dn. 21 b. m. spowodu święta grecko - katolickiego, rozprawa się nie odbyła. Dalszy ciąg rozprawy wyznaczono na piątek, godz. 9 rano. W Samborze odbył się odpust, na który zjechało się mnóstwo chłopstwa, żywo interesującego się procesem. Przysięgli zamiejscowi nie opuścili dziś miasta. Przysięgły Lorenc doznał dziś po raz drugi ataku sercowego, który rychło minął.

Pierwsze dni rozprawy o współudział w morderstwie Hołówki wypełniły zeznania trzech oskarżonych: Bunija, Motyki i Baranowskiego. Z zeznań tych zarysowuje się wyraźnie charakterystyka oskarżonych i ich metody obrony. Bunij oraz Motyka zeznawali w języku ukraińskim. Obrońcy zadawali im pytania również w tym języku. Baranowski zeznawał po polsku. Obrońcy Ukraińcy, adwokaci Szuchewicz i Rogucki, zwracali się do Baranowskiego po polsku.

Obrona w czasie dwóch pierwszych dni rozprawy nie wykazała specjalnej aktywności, choćby dlatego, że zeznania, jak np. Bunija, były zupełnie jasne. Dopiero w czasie zeznań oskarżonego Baranowskiego obrońcy ukraińscy Bunija dr. Szuchewicz i Rogucki zasypywali Baranowskiego szeregiem pytań, starając się oświetlić jego rolę, jako konfidenta policji.

W dniu dzisiejszym rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Polacy zdobyli

Puhar Gordon Benneta

WASZYNGTON, 21. 9. — Nationel Aeronautical Association przyznało lotnikom polskim pierwszą nagrodę w zawodach balonowych o puhar Gordona Benneta.

WASZYNGTON, 22. 9. — W zawodach balonowych o puhar Gordona - Benneta, w których zwycięstwo odniósł balon polski — National Aeronautical Association drugie miejsce przyznało balonowi amerykańskiemu, pilotowanemu przez ppłk. T. S. Wettle, zaś trzecie balonowi „Goodyear", pilotowanemu przez W. T. van Normana. Czwarte miejsce zajęły Niemcy, piąte Belgja, szóste Francja.

Balon polski przebył przestrzeń 846 mil ang., dalsze zaś balony 776, 492, 251, 229 i 155 mil.

Jak wiadomo, statut przewiduje, że zdobywca puharu organizuje zawody o tę samą nagrodę w roku następnym.

Płk. Filipowicz zdrów

jedzie do Moskwy

MOSKWA, 21. 9. Dyr. Filipowicz opuścił Jadrin, udając się do miasta Czeboksary, a stamtąd do Moskwy, gdzie oczekiwany jest w sobotę lub niedzielę.

Wczoraj dyr. Filipowicz po raz pierwszy opuścił szpital i w towarzystwie przedstawiciela rządu republiki czuwajskiej, reprezentanta głównego urzędu awjacji cywilnej Kapłana i władz miejscowych zwiedził miejsce katastrofy, kolektyw i sowchoz. Dyr. Filipowicz został zaproszony przez robotników na obiad.

Przed odjazdem dyr. Filipowicz udzielił wywiadu korespondentowi agencji Rosta i przedstawił przebieg katastrofy, pokrywający się z doniesieniem korespondenta P. A. T., jednocześnie wyrażając wdzięczność miejscowym władzom za wzięcie udziału w poszukiwaniach kpt. Lewoniewskiego oraz za okazane gościnne przyjęcie i troskliwą opiekę lekarską.

Skarb w ubikacji

Wartości 150.000 zł.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wieczorem senacyjna wiadomość o znalezieniu w Warszawie olbrzymiego skarbu.

Pogłoski na ten temat doszły wreszcie do wiadomości policji, która wszczęła poszukiwania. Po kilku godzinach ustalono, że plotka ma dużo prawdy, gdyż rzeczywiście dozorca domu przy ul. Grzybowskiej 71, Roman Gaguła, sprzątając ubikację ogólną w drugiem podwórzu natrafił przypadkowo na pakiet, ukryty w piecu.

Gaguła, nie zwierzając się nikomu, przyniósł pakiet do swego mieszkania i z zachowaniem wszelkiej ostrożności (przypuszczał bowiem, iż paczka może zawierać bombę zegarową lub dynamit), począł odwijać papier, którym tajemnicza paczka była okręcona. Po częściowem zdjęciu papieru, Gaguła zobaczył jakieś akcje, dolarówki, pożyczki państwowe, obligacje towarzystw kredytowych i t. d.

Porozumiawszy się z policją VI komisarjatu, dozorca zameldował o znalezieniu skarbu w urzędzie śledczym. Delegowany specjalista obliczył zawartość paczki na sumę 156.000 złotych w papierach wartościowych. Znaleziony majątek zatrzymano w urzędzie śledczym.

Policja prowadzi dochodzenie i szuka właściciela akcyj. Istnieje bowiem przypuszczenie, że papiery wartościowe znalezione przez Gagułę pochodzą z kradzieży

Tymczasem przed domem przy ul. Grzybowskiej 71, gdzie znaleziono papiery wartościowe, gromadziły się do późnej nocy olbrzymie tłumy publiczności.

Krwawe zajścia

przy likwidacji „bieda-szybów"

SOSNOWIEC 22.9. Walka z biedaszybami w zagłębiu węglowem wciąż jeszcze nie ustaje i obfituje nieraz w momenty dramatyczne.

Na kolonji Baraki, należącej do kopalni „Mortimer", Towarzystwa Sosnowieckiego, znajduje się kilka szybików, które miały ulec w dniu dzisiejszym likwidacji. O godz. 8-ej rano udało się tam trzech policjantów z Zagórza oraz 5 dozorców kopalnianych Towarzystwa Sosnowieckiego, którzy mieli wykonać tę niewdzięczną dla siebie funkcję.

Tłum, składający się z 300 osób, wśród których było dużo mętów społecznych, zajmował się wydobywaniem węgla. Ujrzawszy dozorców kopalnianych, począł obrzucać ich kamieniami, wybijając jednemu z nich, Bartoszowi, zęby, na co ten odpowiedział użyciem broni palnej, raniąc przytem lekko dwóch robotników. Tłum zawrzał, wobec czego mały oddział policji wycofał się, alarmując policję państwową w Dąbrowie, skąd wysłano na miejsce trzech konnych i 10 pieszych policjantów, a za chwilę jeszcze jednego policjanta, który nie zdążył w porę połączyć się z całym oddziałem.

Skorzystał z tego tłum i otoczył odosobnionego policjanta, a następnie zaatakował go. Ten użył szabli, raniąc dwóch napastników, przyczem jeden z nich, Leonard Groger, wpadł do szybiku. Policjant połączył się z oddziałem. Tłum rozproszono potem zajściu oraz przywrócono spokój. Czterech rannych przewieziono do szpitala. Na miejsce udali się komisarze wydziału śledczego, którzy prowadzą dochodzenia. Aresztowano wiele osób.

Strzaskana szyba

Dzisiaj w nocy niewykryci sprawcy wybili cegłą szybę w sklepie wydawnictwa „I.K.C." przy ul. Krak. Przedmieście 9.

Sprawcy zbiegli. Po wypadku — przed lokalem wystawiono posterunek policyjny.

Walka z kryzysem

Spory w rodzinie

Rząd zapowiedział rozwiązanie kartelu cementowego i wystąpił z odpowiednim wnioskiem do sądu kartelowego. Jest to pierwszy wypadek, gdy rząd zaczyna korzystać z uprawnień, wynikających z ustawy kartelowej.

Trudno dziś osobom niewtajemniczonym powiedzieć o co tu chodzi i co było powodem tego sporu. W każdym razie jest rzeczą pewną, że nie jest to zmiana zasadnicza rządowej polityki gospodarczej. Nic nie wskazuje, byśmy wstępowali w okres, w którym panowie Minkowscy nie mieliby nic do powiedzenia. Raczej trzeba powiedzieć, że chodzi o spór, który prędzej czy później się załagodzi, ot poprostu taki spór w rodzinie.

X

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 1.184 tony, w tem żyta 725 ton. Notowano za 100 klg.: żyto jedn. 14.25—14.75, pszenica jedn. 22—22.50, zbierana 21—22, owies jedn. 15—15.50, zbierany 14.50—15, jęczmień browarny 15.50—16, przemiałowy 14.50—15, groch polny 21—23, Victoria 24—27, rzepak zimowy 37—39, rzepik zimowy 37—39, letni 37—39, mak niebieski 50—60, mąka pszen. luks. 40—45, mąka pszenna gat. I-szy 37—40, II-gi gat. 34—37, III-ci gat. 20—25, żytnia pytl. 25—27, żytnia sitk. 19—21, razowa 19—21, otręby pszen. szałe 9.50—10, pszenne średnie 9—9.50, żytnie 7.50—8.50, kuchy lniane 16—16.50, rzepakowe 13—13.50, słonecznikowe 16.50—17.

ZBOŻE W POZNANIU

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 15 ton 15.00; — 135 ton 14.75; — 15 ton 14.60; owies 30 ton 13.80; — 60 ton 14.00 Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 485 ton na odmiennych warunkach 14.50 — 14.75 (usp. spokojne), pszenica 19.75—20.25 (usp. spokojne); jęczmień 695-705 gr 13.00—14.00 (usp. spokojne); jęczmień 675-685 gr 14.00—14.50 (usp. spokojne); jęczmień browarny 16.00—17.00 (usp. spokojne); owies 13.50—13.75 (usp. stałe).

GIEŁDA MIĘSNA

Na wczorajszem zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej spęd bydła wyniósł ogółem 221 sztuk, z czego pozostało 153, cieląt 207, trzody chlewnej 893, z czego pozostało 8. Za 100 klg. żywca loco Warszawa płacono: cielęta odżywione — 80 do 85 zł., mięsiste kresowe — 55 do 70 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 klg. wzwyż — 120 do 130 zł., słoninowe od 130 do 150 klg. — 110 do 120 zł., mięsne od 110 klg. wzwyż — 100 do 110 zł. Na hali hurtu za 1 klg. mięsa uboju warszawskiego płacono: wołowina I-szy gat. 1.30 do 1.40 zł., II-gi gat. — 1.15 do 1.25 zł., cielęcina I-szy gat. — 2 do 2.10 zł., bukacina zady — 1.30 do 1.50 zł., wieprzowina słoninowa — 1.50 do 1.55 zł., mięsna — 1.45 do 1.50 zł., chuda — 1.35 do 1.40 zł. Mięso przywożone: wołowina I-szy gat. — 1.15 do 1.25 zł., II-gi gat. — 1.05 do 1.10 zł., cielęcina Iszy gat. — 1.80 do 1.90 zł., II-gi gat. — 1.50 do 1.80 zł., bukacina zady — 1.10 do 1.40 zł., baranina zady — 1.30 do 1.40 zł.

Konieczność współpracy gospodarczej

Europa środkowa a problem pszenicy

Plan gospodarczej reorganizacji Europy środkowej, opracowany swego czasu przez ówczesnego premjera francuskiego, Tardieu, upadł m in. dlatego, że przeciwnicy jego wysuwali argument, iż w ramach tego planu rolnicze państwa naddunajskie nie znajdą zbytu swych produktów rolniczych, a przedewszystkiem pszenicy. Tym samym argumentem kierują się przeciwnicy gospodarczego zbliżenia Małej Ententy, dowodząc niedogodności takiego zbliżenia dla Jugosławji i Rumunji, bowiem Czechosłowacja nie może skonsumować wszelkiej nadwyżki rolniczej produkcji swych sojuszników.

Dla wielu argument ten służył do usprawiedliwienia i ugruntowania stanowiska włosko-niemieckiego, według którego należy gospodarczo połączyć państwa Małej Ententy, Austrję i Węgry i zabezpieczyć równocześnie gospodarcze interesy Niemiec i Włoch nad Dunajem, aby ostatecznie rozwiązany został gospodarczy problem Europy Środkowej. Tylko w takich warunkach — mówiono — Niemcy, Włochy i Czechosłowacja oraz Austrja mogą zabezpieczyć rolniczym państwom basenu naddunajskiego zbyt ich produktów agrarnych. Kombinacja ta była nie do przyjęcia ze strony Małej Ententy i Francji oraz Polski, których interesów wogóle nie uwzględniano pomimo ścisłe stosunki gospodarcze i polityczne interesy w Europie Środkowej i na Bałkanach. Trzeba powiedzieć, że plan Tardieu natrafił zupełnie nieoczekiwanie na przeszkody polityczne i musiano od niego odstąpić.

Od tego czasu doszło do dalszych politycznych przesunięć. Przyjście narodowo-socjalistycznych rządów w Niemczech spowodowało zmianę konstelacji sił politycznych w Europie Środkowej. Włochy chcą obecnie zabezpieczyć samodzielność Austrji, chcą gospodarczo zorganizować Europę Środkową do pewnego stopnia wbrew interesom Niemiec. Włochy do pewnego stopnia godzą się na pewne porozumienie z Małą Ententą i Francją. Trudno narazie powiedzieć, co wyniknie z tej aktywnej działalności włoskiej, ale przyznać trzeba, że atmosfera polityczna obecnie jest o wiele korzystniejsza do rozwiązania wielu problemów, związanych z Europą Środkową, niż przed rokiem czy dwoma laty.

Najciekawsze jest jednak to, że niektóre problemy przekształciły się ostatnio zupełnie inaczej niż przedstawiały się przed pewnym czasem. Przedewszystkiem zaś zupełnie inaczej przedstawia się kwestja wywozu zboża z państw naddunajskich. Zastanówmy się uważniej nad problemem pszenicy. Pszeniczna konferencja w Londynie zakończona została może nawet zupełnie niespodziewanie dla szerokich warstw pewnym pozornym sukcesem zewnętrznym. Ale sukces ten osiągnięty został tem, że w kwestjach, dotyczących cen na pszenicę, państwa dowożące pszenicę starają się osiągnąć porozumienie z państwami eksportującemi pszenicę. Obie strony też chcą zabezpieczyć rentowność gospodarstwa rolnego. Pod innym względem londyńska konferencja nie mogła przynieść praktycznych wyników i nie mogła też zająć się kwestją reorganizacji państw przemysłowych, podczas gdy właśnie w tej kwestji spoczywa punkt ciężkości i jądro problemu pszenicznego państw naddunajskich. Jeżeli weźmiemy pod uwagę czasy powojenne, to widzimy, że wszystkie europejskie państwa przemysłowe prowadzą usilnie politykę zintensywnienia i rozszerzenia swego rolnictwa, a przytem nie chodzi im o hodowlę bydła, ale uprawę zboża, głównie pszenicy. Pierwsze miejsce zajmują tu Niemcy i Włochy.

Niemcy, zastraszone doświadczeniami z czasów wojny, kiedy odczuwały wielki brak żywności, poczęły po wojnie wszelkiemi środkami popierać rolnictwo i powiększać produkcję żyta i pszenicy. Polityka ta szła zgodnie z dążeniami do reorganizacji państwa i podniesienia dobrobytu niemieckiego rolnictwa. Dzisiejszy rząd hitlerowski kontynuuje taką politykę, a usiłowania w tym kierunku przynoszą już owoce. Niemcy produkują obecnie więcej żyta niż potrzebują dla własnej konsumcji i niemal w zupełności pokrywają własne zapotrzebowanie pszenicy. Dlatego obecnie Niemcy nie mogą już być uważane za importera pszenicy, bowiem corocznie coraz to więcej w tym artykule stają się samowystarczalni.

Rząd faszystowski we Włoszech od samego początku ery faszystowskiej dąży do podniesienia produkcji pszenicy, i to do tego stopnia, aby nie musiano sprowadzać pszenicy z zagranicy. Z włoskiego punktu widzenia cel ten jest bardzo rozumny. Włochy, jako państwo przeważnie rolnicze, musiały dowozić wielkie ilości pszenicy z zagranicy, co niekorzystnie odbijało się na ich bilansie handlowym; tem samem Włochy stawały się zależne od zagranicy! Dzięki systematycznej polityce, Włochy faszystowskie doprowadziły do tego, że produkcja faszystowska znacznie wzrosła i w latach dobrych urodzajów Włochy sprowadzać będą z zagranicy tylko znikomą ilość pszenicy. To samo powiedzieć można o Czechosłowacji, która w tym roku wyprodukuje niemal tyle pszenicy, że wystarczy na pokrycie własnego zapotrzebowania. Tak samo jest w Austrji, a takie same tendencje dadzą się zaobserwować we Francji i Anglji.

Nie wolno jednak zapominać, że w większości państw europejskich zapotrzebowanie pszenicy upada, ponieważ ludność spożywa więcej potraw mięsnych i jarzyn, a mniej chleba.

A następstwa tego wszystkiego? Spowodu tych przemian argumenty, z któremi występowano przeciw planowi Tardieu, stały się nieaktualne. Włochy i Niemcy nie mogą swym importem zbyt wiele pomóc naddunajskim państwom agrarnym, bowiem zarówno Włochy jak i Niemcy, stały się niemal samowystarczalne. Tak samo ma się rzecz z Czechosłowacją i Austrją.

Państwom rolniczym w basenie naddunajskim pomóc można tylko wtenczas, jeśli pomoc ta zakrojona będzie na większą skalę, na skalę ogólno-europejską. Trzeba ograniczać i stopniowo zmniejszać dowóz pszenicy z krajów zamorskich, a Europa musi pokrywać swe zapotrzebowanie pszenicy w rolniczych państwach naddunajskich. Narazie jednak nie można oczekiwać niczego w tym kierunku. Nawet Włochy wcale nie okazują zamiaru ograniczyć ograniczyć swój dowóz pszenicy z Argentyny, z którą utrzymują ścisłe stosunki handlowe. Jest dużo stycznych punktów i wspólnych interesów, tak we wszystkich państwach środkowo-europejskich, jak i w państwach Małej Ententy, które mogą umożliwić realizację ścisłej współpracy gospodarczej bez udziału Włoch i Niemiec.

Dla państw Małej Ententy zaś, zbliżenie gospodarcze ma jeszcze i ogromne znaczenie polityczne i dlatego też obrady Gospodarczej Rady Małej Ententy, które rozpoczną się w jesieni, oczekiwane są w świecie politycznym z wielkiem zainteresowaniem. Obrady te niewątpliwie przyczynią się do konsolidacji stosunków gospodarczych w Europie Środkowej.

Dr. N. Z.

Skarb państwa

Przejmie nadwyżkę pożyczki

Jak słychać, rząd wystąpi z wnioskiem do p. Prezydenta o wydanie dekretu, upoważniającego przyjęcie przez skarb całej nadwyżki (ponad 120 miljonów) subskrybowanej sumy na Pożyczkę Narodową, rzecz prosta w postaci indentycznych obligacyj.

Wynika to zresztą z odezwy do urzędników, w której, p. premjer oświadcza, że fundusze z pożyczki, pozwolą nietylko pokryć niedobór budżetowy w najbliższych kilku miesiącach, ale ułatwią gospodarkę budżetową państwa przez czas dłuższy.

Zapowiedź budowy

Nowych statków handlowych

Z Gdyni donoszą, że w niedzielę naczelnik Rostkowski z wydziału żeglugowego departamentu morskiego, żegnając „Dar Pomorza" w imieniu min. przemysłu i handlu, podał szereg ciekawych danych w sprawie jednostek, które powiększyć mają polską flotę handlową.

W ciągu najbliższych 2 do 3 tygodni dane będą dyspozycje co do budowy dwóch nowych transportowców, a jeszcze tej jesieni rozpoczęta zostanie budowa 2-ch „transatlantyków", z których każdy ma być dwukrotnie większy od „Kościuszki".

Oczywiście tempo budowy nowych polskich statków transatlantyckich będzie zależne od wysokości funduszów, któremi może dysponować min. przemysłu i handlu.

Słyszy się, że nie będą one kursowały do Ameryki szlakiem północnym przez Kopenhagę i koło brzegów Szkocji, lecz przez kanał La Manche i Cherbourg. Zmiana trasy będzie miała na celu stworzenie z jednej strony szybkiej i regularnej komunikacji morskiej pomiędzy Polską i Francją, a z drugiej służyć ma tym Polakom amerykańskim, którzy w drodze do „starego kraju" pragną zatrzymać się w Paryżu.

Aż 201 miljonów kwintali

Wzrost zapasów pszenicy

Rozwój remanentów pszenicy na dzień 1 sierpnia na ważniejszych rynkach zbożowych przedstawia się interesująco. W 1926 r. wynosiły one 68 miljonów kwintali, w 1927 r. — 85 milj. q., w 1928 r. — 104 milj. q., w 1929 r. — 155 milj. q., w 1930 r. — 155 milj. q., w 1931 r. — 173 milj. q., w 1932 r. — 179 milj. q. i w 1933 r. aż 201 miljonów kwintali.

Ten zastraszający wzrost zapasów, które obecnie stanowią około 1/5 światowej rocznej produkcji, odbywa się w okresie, w którym w szeregu krajów prowadzi się energiczną kampanję za ograniczeniem produkcji i kiedy rolnictwo wszystkich krajów eksporterskich cierpi pod wpływem zniżki cen.

Wszelkie ograniczenia produkcji, względnie skutki klęsk żywiołowych, zostają natychmiast wyrównane przez zmniejszającą się konsumcję. Jaskrawym przykładem są stosunki polskie, gdzie w roku zeszłym klęska rdzy zmniejszyła urodzaj tak znacznie, że powszechnie spodziewano się konieczności importu. Tymczasem nadwyżka eksportowa wyniosła 33.000 ton wbrew wszelkim przewidywaniom, ponieważ spożycie jasnego pieczywa spadło, jak mówią, do 30 proc. normalnej konsumcji.

Zmniejszenie spożycia oraz dobre urodzaje tegoroczne w krajach importerskich Europy, powodują, że zapotrzebowanie tych krajów silnie zmaleje. Obliczają, że nie przekroczy ono 85 miljonów kwintali, podczas gdy w roku ubiegłym wynosiło 117 milj. q., w 1931-32 r. — 144 milj. q., a w r. 1930-31 — 154 milj. q.

W związku z tem horoskopy na zlikwidowanie światowych zapasów są jeszcze ciągle nieduże.

Wiadomości gospodarcze

PRZEMYSŁ JUTOWY

Cena juty surowej obniżyła się w dalszym ciągu o ca. 24 zł. W miesiącu sierpniu notowano cenę jej 447.55 zł. za tonę angielską gatunku „Blitz". Ceny tkanin jutowych i worków nie wykazują zmian. Napływ zamówień krajowych jest w dalszym ciągu umiarkowany i fabryki pracują przy ruchu ograniczonym. Napływ zamówień zagranicznych jest stosunkowo nieduży, przyczem ceny eksportowe nie zapewniają zwrotu kosztów własnych. Z okręgu bielskiego wywieziono w miesiącu sierpniu 147.161 kg. tkanin jutowych.

NA 178 FABRYK — 40 CZYNNYCH

Energiczne dążenia producentów cukru na Jawie w kierunku jaknajdalej idącego ograniczenia produkcji stosowane będą ze szczególną siłą w r. 1934. Związek producentów opracował już plan unieruchomienia fabryk w r. 1934. W myśl tego planu na ogólną cyfrę 178 fabryk zaledwie 40 przedsiębiorstw zostanie uruchomionych, reszta zaś będzie przez cały rok nieczynna. Dzięki temu zamierzone jest w r. 1934-35 osiągnięcie produkcji cukru w granicach zaledwie pół miljona ton w porównaniu z produkcją tegoroczną w wysokości 1.31 miljona ton i z produkcją z r. 1932, która wynosiła 2.28 miljona ton.

IMPORT JAJ DO ANGLJI

Dostawy jaj do Anglji ulegają w dalszym ciągu zmniejszeniu. Mianowicie w ciągu pierwszych 8-iu miesięcy b. r., t. j. do sierpnia włącznie, przywóz jaj do Anglji wyniósł 11,9 miljonów wielkich setek (po 120 szt.), natomiast w tym samym okresie ubiegłego roku przywóz wynosił 13,5 milj., a w r. 1931 — 17,3 milj. wielkich setek. Pod względem wartości import zmniejszył się w b. r. więcej niż o połowę w porównaniu z r. 1931.

Należy zaznaczyć, że przywóz jaj polskich w okresie od 1 stycznia do 1 września b. r. uległ pewnemu zwiększeniu, mianowicie wynosił 1.077.029 wielkich setek, a w tym samym okresie ub. r. 1.035.081 wielkich setek. Wartość importu jaj polskich uległa nieznacznemu zmniejszeniu i wynosiła w ub. r. 319 tys. funtów szterl., a w bież. roku 312 tys. funtów.

ZAMKNIĘTY IMPORT ZBOŻA DO CZECHOSŁOWACJI

Wrażenie w Warszawie wywołał komunikat Ministerstwa Rolnictwa w Czechosłowacji, stwierdzający, iż zbiory tegoroczne pokryją całkowicie wewnętrzne zapotrzebowanie rynku czeskosłowackiego.

Według obliczeń zbiory tegoroczne w Czechosłowacji dały 167 tysięcy wagonów zboża rynkowego, tak. iż Czechosłowacja stała się samowystarczalna pod względem wyżywienia. Komunikat czeskosłowackiego ministerstwa rolnictwa daje wyraz przekonaniu, iż w bieżącym roku gospodarczym import zboża zagranicznego do Czechosłowacji nie będzie potrzebny.

PRZENIESIENIE GIEŁDY NOWOJORSKIEJ

Donoszą z New Yorku, że najpoważniejsi bankierzy utworzyli komitet, który zająć się ma robotami przedwstępnemi w sprawie przeniesienia giełdy pieniężnej z Nowego Yorku do New Jersey albo Newark. Przyczyną tej decyzji jest wprowadzenie przez gminę m. New Yorku znacznie podwyższonego podatku od obrotów giełdowych.

Wymiana handlowa

Między Polską a Czechosłowacją

Czechosłowacja, jako rynek odbiorczy dla polskiego rolnictwa

Rolnictwo Czechosłowacji jest nastawione na wytwarzanie wysokowartościowych artykułów, spośród których wiele stanowi towar eksportowy, jak np. jęczmień browarny, chmiel, cukier, słód, piwo, spirytus, wędliny i konserwy. Natomiast Czechosłowacja wykazuje zapotrzebowanie na szereg artykułów tanich, które sprowadza z zagranicy. Wśród dostawców trzody chlewnej, słoniny, jaj, masła, żyta i t. p. znajduje się również Polska.

Wymiana handlowa między obu krajami daje stale saldo dodatnie dla Polski tak pod względem wagowym, jak i wartościowym, z czego wynika, że Czechosłowacja odgrywa większą rolę w handlu zagranicznym Polski, niż Polska w czeskosłowackim handlu zagranicznym.

Przywóz z Czechosłowacji obejmuje niemal wyłącznie wytwory przemysłu, jak maszyny i aparaty, metale i wyroby metalowe, wyroby szklane, ceramiczne i t. p. Wywóz nasz do Czechosłowacji natomiast nosi charakter wybitnie rolniczy, głównemi bowiem naszemi pozycjami wywozowemi są: trzoda chlewna, drewno surowe i napół obrobione, oraz jaja.

Eksport nierogacizny do Czechosłowacji stanowił w 1928 r. 51.5 proc. całego naszego wywozu trzody chlewnej, w 1929 r. — 56.0 i w 1930 r. — 50.3. Następne lata wykazują kompletne załamanie, gdyż w r. 1931 procent ten wynosił 6.7 proc., a w r. 1932 — 7.8 proc. Przyczyną tak gwałtownego spadku było zahamowanie przez Czechosłowację przywozu świń mięsnych, w dostawie których posiadaliśmy niemal monopol, podczas gdy w zakresie trzody słoninowej spotykamy się z silną konkurencją Węgier, Rumunji i Jugosławji.

Do ostatnich czasów odbiór jaj przez Czechosłowację nie wykazywał większych wahań i utrzymywał się w granicach około 80 proc. całego czeskosłowackiego importu jaj, stanowiąc równocześnie przeszło 20 proc. polskiego eksportu jaj. Dopiero na rok 1933 Czechosłowacja ograniczyła import w tej dziedzinie, ustalając kontyngent w wysokości zaledwie 25 wagonów, które rozdzielono między 7 państw, nie uwzględniając szczególnie ani naszych interesów, ani naszej dotychczasowej pozycji w imporcie.

W zakresie drzewa w r. 1932 zmalał przedewszystkiem o połowę nasz eksport dykt, a w roku bieżącym nawet ustał całkowicie wskutek odmowy przydziału dewiz dla importerów. W ten sposób zarządzenia czeskosłowackie uderzyły dotkliwie w polski eksport rolniczy. Wskazują na to wyraźnie cyfry, wartość bowiem artykułów rolnych wywiezionych z Polski do Czechosłowacji wynosiła: w 1929 r. — 197.809.000 zł., w 1930 r. — 145.555.000 zł., w r. 1931 — 82.928.000 zł. i w r. 1932 — 45.227.000 zł.

Okazuje się, że stosunki gospodarcze między obu krajami kurczą się coraz bardziej. W związku z tem zmalało poważnie znaczenie rynku czeskosłowackiego dla Polski, co oczywiście może i powinno być wykorzystane przy toczących się zwolna rokowaniach z Czechosłowacją o nowy układ handlowy.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

na kolejkach dojazdowych (Jabłonno-Wawerskiej, Grójeckiej i Wilanowskiej), który już jest wprowadzony w życie, nie przewiduje większych zmian. Skasowano jedynie pociągi świąteczne.

Kiedy znikną parowozy z Dworca Głównego?

Program robót przewiduje, iż elektryfikacja linji Warszawa — Wschodnia do Pruszkowa zostanie wykończona w ciągu dwu i pół lat. Dla linji Pruszków — Żyrardów przewidziany jest termin ostateczny do 3-ch lat, dla linji Warszawa - Wschodnia do Otwocka okres do trzech i pół lat. Ostatnim etapem tych robót będzie objęta linja od Warszawy - Wschodniej do Mińska Mazowieckiego. Roboty na tym odcinku mają potrwać od trzech i pół do czterech lat.

Lokomotywy będą dostarczone przez Anglików w okresie od dwu do dwu i pół lat, wagony zaś w czterech partjach w ciągu dwu do czterech lat.

Wielka już pora

Ruszyć z martwego punktu

sprawę Opery Warszawskiej

W zawieszeniu

Sprawa Opery Warszawskiej, której sporo miejsca poświęciliśmy na łamach „ABC", znajduje się ciągle w zawieszeniu. Z jednej strony zespół orkiestry i chóru, do którego przystąpiła ostatnio część solistów, trwa na stanowisku, że konieczna jest gruntowna reorganizacja Opery, z drugiej zaś strony dotychczasowi kierownicy Opery pp. Mazurkiewicz i Mossoczy, nie wypuszczają z ręki kontraktu, jaki mają z magistratem i zajęli okopane pozycje. W rezultacie Opera jest nieczynna, a magistrat przygląda się temu bezczynnie.

Wielki więc już czas, by sprawa ruszyła z martwego punktu. Zespół orkiestry i chóru utworzył Spółdzielnię, zgłaszając gotowość natychmiastowego objęcia Teatru Wielkiego. Poniżej zamieszczamy najistotniejsze punkty nadesłanego nam przez tę Spółdzielnię memorjału, przedstawiającego kąt widzenia Spółdzielni:

Memorjał

„Po zamknięciu Opery Warszawskiej w roku 1931 przez Magistrat m. st. Warszawy utworzona została spółka pod firmą „Opera Warszawska" Sp. z ogr. odp., w której skład weszli wszyscy członkowie czterech zespołów Opery, jak soliści, orkiestra, chór i balet. Poszczególne zespoły powołały w statucie spółki swoich przedstawicieli do zarządu spółki i rozpoczęła ona działalność pod hasłem współpracy wszystkich zespołów nad utrzymaniem nadal tak ważnej placówki artystycznej na terenie stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, jaką jest opera. Magistrat m. stoł. Warszawy zawarł z Zarządem utworzonej spółki umowę dzierżawy w przedmiocie dalszego prowadzenia opery przez pomienioną spółkę na własny rachunek przy pomocy subsydjów państwowych i samorządowych.

Początkowy zapał do dalszej pracy wszystkich zespołów w kierunku utrzymania na odpowiednim poziomie artystycznym opery począł jednak stopniowo gasnąć, a powodem tego staje się cały szereg okoliczności, związanych z samą formą organizacji, bądź wypływających ze stosunków wewnętrznych zjednoczonych zespołów.

Przedewszyskiem stwierdzić należy, że sama forma spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki o charakterze czysto handlowym, nie odpowiadała wymogom tego rodzaju instytucji artystyczno - społecznej. Wąskie ramy statutu, obliczonego jedynie dla stworzenia przepisów i norm, regulujących obrót handlowy, a następnie związana z tem zasada niemożności swobodnego występowania i wstępowania członków do współpracy w poszczególnych zespołach, jak również przekonanie niektórych osób. zajmujących kierownicze stanowiska w zarządzie spółki, z mocy samego statutu, że są one nieusuwalne, — wszystko to poczęło stwarzać atmosferę niezadowolenia i apatję pośród zrzeszonych, którzy za nędzne wynagrodzenie w postaci rozdziału znikomych dochodów mieli poświęcać cały czas pracy swej dla dobra opery.

Zapoczątkowane wady samej organizacji wkrótce wykazały swoje ujemne skutki, jak stopniowe obniżanie się poziomu artystycznego samej opery, niezadowolenie i krytyka społeczeństwa, a następnie apatja tegoż społeczeństwa dla samej opery, a w konsekwencji zanik stopniowy wpływów materjalnych z widowisk i nędza wśród zjednoczonych zespołów. Wszystkie te ujemne następstwa wadliwej organizacji uległy jeszcze spotęgowaniu w ramach ogólnego kryzysu gospodarczego.

Dla ludzi dobrej woli zjawiska powyższe wydawały się niezrozumiałe. — Czemże można wytłumaczyć tego rodzaju przejawy przy tak doskonałych warunkach ofiarnej współpracy wszystkich zespołów, przy tak minimalnych wydatkach, przy tak wydajnej pomocy ze strony Magistratu w postaci stałej subwencji, oddania bezpłatnie do użytku całego gmachu opery, urządzeń, światła i t. p.?

W krótkim jednak czasie zorjentowano się, że jeżeli społeczeństwo spowrotem przez podniesienie poziomu artystycznego Opery, nie zainteresuje się tą placówką artystyczno - kulturalną, to wynikłe z samej organizacji wady, doprowadzą do zupełnego rozkładu, a w konsekwencji do zaniku samej opery. Należało przedewszystkiem zniwelować ten stan faktyczny, jaki istniał, że o walorach danego solisty czy solistki decydowała arbitralnie jedna osoba, nie posiadająca dostatecznych kwalifikacyj, do wydawania tego rodzaju oceny i postanowienia, że do tak ważnego zespołu w Operze, jak zespół solistów, utalentowane jednostki nie miały swobodnego wstępu, a jednostki o wybitnych kwalifikacjach, będące już w tym zespole, zmuszone były zaniechać swej pracy, dla dobra samej instytucji. Wszelkie jednak wysiłki w kierunku usanowania tych stosunków, pozostawały bez rezulatatu w ramach tego rodzaju organizacji.

Dla dobra samej instytucji należało niezwłocznie zmienić dotychczasową formę organizacji, formę, która przy jednym zespole może miałaby pewne walory, przy zorganizowaniu jednak czterech zespołów — wydała w ciągu krótkiego stosunkowo czasu tak opłakane skutki.

Powstała myśl, zrzeszenia wszystkich zespołów na zasadach spółdzielczości. W tym to celu, w lipcu 1933 r. powołana zostaje do życia nowa organizacja p. n. „Spółdzielnia artystyczna: Opera Stołeczna".

Nowopowstała organizacja zaprosiła na stanowisko dyrektora artystycznego tak wybitną i cenioną jednostkę, jakim niewątpiwie jest rektor Eugenjusz Morawski, który przy pomocy takich kierowników orkiestry, jakimi są Walerjan Bierdiajew, Adam Dołżycki — podniesie niewątpliwie poziom artystyczny Opery i zaskarbi sobie ponownie zaufanie społeczeństwa.

Jakie jest zresztą zrozumienie celu nowopowstałej organizacji w świecie artystycznym świadczy o tem fakt, że już niespełna w dwa miesiące od powstania tej organizacji w tak trudnych dla niej warunkach, do współpracy przystąpiło szereg wybitnych solistów, mających przekonanie, że znajdą nareszcie pole do rozwoju swych talentów.

Nowopowstała organizacja nie słowami, lecz pracą swą okaże nadal, że społeczeństwo ponownie znajdzie zadowolenie i pokarm duchowy w odrodzonej Operze.

Warszawa, dnia 20 września 1933 roku.

Magistrat milczy

Tyle memorjał.

Można mieć pewne zastrzeżenia co do jego poszczególnych punktów, można wątpić, czy rektor Morawski będzie chciał i mógł przyjąć ofiarowane mu przez Spółdzielnię stanowisko dyrektora, jako że łączenie kierownictwa Opery i Konserwatorjum, wydaje się równie trudnem i przekraczającem siły jednego człowieka, jak łączenie kierownictwa Opery i muzycznego szefostwa Radja przez p. Mazurkiewicza — ale w każdym razie sprawa dojrzała już chyba do ostatecznych rozstrzygnięć.

Wielki już czas, by magistrat wyszedł z dotychczasowego milczenia i ujął inicjatywę w swoje ręce. Jeśli żadna z dwóch istniejących w tej chwili kombinacyj nie wydaje się władzom miejskim odpowiednia, to trzeba pomyśleć o stworzeniu czegoś trzeciego. Dalsza bezczynność magistratu jest niemożliwa.

Kryzys książki

w Ameryce i w Anglji

Poświęcony sprawom książki francuski przegląd „Toute l'Edition" ogłasza ciekawe i charakterystyczne uwagi porównawcze o kryzysie książki w dwóch krajach o języku angielskim, mianowicie w St. Zjedn. i w Anglji.

W Anglji w ostatnim roku produkcja wydawnicza spadła zaledwie o 4 proc., w St. Zjedn. — o 30 proc. Liczba bibljotek w Stanach zmalała, w Anglji wzrosła. Ważny jest też nawrót Anglji do dobrej, wypróbowanej książki. W r. 1933 w stosunku do 1932 wzrosła liczba wydań powtórnych i wydań arcydzieł literatury przy równoczesnem obniżeniu się cyfry wydań nowości.

Interesujące jest także zestawić ze sobą r o d z a j e książek, których nakłady wzrosły lub spadły. Przedewszystkiem w Anglji poważnie wzrosła pozycja książek dla dzieci, poezyj i sztuk teatralnych (w wydaniach książkowych), podczas gdy w Ameryce oba rodzaje poniosły poważne straty: 42 proc. i 30 proc. Nadwrót znowuż — w Anglji najsilniej spadły nakłady książek ekonomicznych i politycznych, w Ameryce zaś nakład książek socjologicznych i ekonomicznych nietylko nie spadł (mimo obniżenia się ogólnej przeciętnej o 30 proc., ale jest jedynym rodzajem, w którym produkcja wydawnicza się zwiększyła.

Jak odkryto szczątki Rafaela

Stulecie otwarcia trumny wielkiego malarza

14 września b. r. minęło sto lat od chwili, gdy w r. 1833 długotrwałe poszukiwania doprowadziły do odkrycia śmiertelnych szczątków genjalnego mistrza renesansu.

Ciało Rafaela zgodnie z jego wolą, zostało pogrzebane w Panteonie. Panteon został później przerobiony na kościół katolicki pod wezwaniem Sancta Maria ad Martyres.

Spocątku przypuszczano, że ciało Rafaela leży w kaplicy Urbenadi, w świątyni Minerwy i dopiero szczęśliwa wskazówka biografów naprowadziła na właściwe miejsce. Znajdowały się tam epitafja nagrobkowe Luthari'ego i Alannibala Caraca, którzy — jak właśnie dowiedziano się — pragnęli być pochowani blisko Rafaela.

Szkielet Rafaela znaleziono w piwnicy pod ołtarzem i posągiem Matki Boskiej. Był długi na 7 stóp rzymskich, 1 cal i 10 linij (jedna dwunasta część cala). Obok niego znaleziono szkielet narzeczonej Rafaela, siostrzenicy kardynała Bernardo Divizio de Bibiera. Narzeczona pragnęła być pochowana obok ciała ukochanego.

Przy odkryciu tem okazało się, że czaszka Rafaela, jaką przechowywano w Akademji w Saint - Secias oczywiście nie należy do Rafaela, ale jest głową kanonika Adjutori, strażnika Panteonu, który zmarł znacznie później, niż Rafael. Tymczasem Gall właśnie na niej robił swoje pomiary frenologiczne.

Zwłoki wielkiego malarza dość dokładnie opisuje list, wysłany przez jednego z członków komisji do archeologa Quatremètre de Quincy:

„Ciało jest proporcjonalnie zbudowane, wysokie na 5 stóp (francuskich), dwa cale, trzy linje; głowa dobrze zachowana, ma wszystkie zęby, jeszcze nawet białe, w liczbie trzydziestu jeden. Trzydziesty drugi, ze szczęki dolnej z lewej strony nie wyszedł wogóle z dziąseł.

Patrząc na szkielet, widzi się znowu linje portretu ze „Szkoły Ateńskiej". Szyja była długa, ramiona i piersi delikatne, obojczyk uciskany, przerost prawego ramienia zdawał się być świadectwem długiego używania prawej ręki przy sztuce malarskiej".

Z nauki i sztuki

Literatura

— Nowy sezon wydawniczy. We Lwowie powstało wydawnictwo p. n. „Życiorysy sławnych ludzi". Redakcję objął Jan Parandowski. W najbliższym czasie wyjdą nakładem tego wydawnictwa monografje: St. Adamczewskiego o Żeromskim, K. Wierzyńskiego o Amundsenie i L. Binentala o Chopinie.

W reportażu debiutuje we Lwowie młody dziennikarz tamtejszy, J. Radzimiński, który niezadługo wyda książkę p. t. „Serajewo leży na Bałkanie". Są to impresje z podróży bałkańskiej, opatrzone przedmową Zygm. Nowakowskiego.

Księgarnia św. Wojciecha wyda na początku swego nowego sezonu wydawn. nową powieść St. Szpotańskiego oraz powieść W. Miłaszewskiej — „Trzecia siostra". (b).

— Nowa powieść H. de Montherlanta. Znakomity powieściopisarz francuski, Henri de Montherlant, którego ostatnia książka „Mors et vita", wywołała żywą dyskusję ideową, zapowiada powieść „La Rose de Sable" („Róża pustyni"). Montherlant cyzeluje swe dzieła. Niedawno wydał „ostateczne wydanie" „Le relève du matin", powieść, którą przerobił po raz trzeci. „La Rose de Sable" napisana jest już od 1931 r., ale Montherlant postanowił przerobić dwa pierwsze rodzdziały. Dzieją się one na tle życia kolumny marszowej wojsk kolonjalnych. Montherlant postanowił więc sam uczestniczyć w wojskowej ekspedycji w głąb pustyni. Oczekuje właśnie na odmarsz i na późną jesień zapowiada wydanie książki. (b).

— Nowa powieść autora „Odjazdu z Liverpoolu". Edw. Peisson, autor wydanej w ub. sezonie powieści pod powyższym tytułem, po której krytyka przepowiadała mu laury francuskiego Conrada, drukuje obecnie na łamach „Revue des Deux Mondes" nowy swój utwór „Ludzie morza". (b).

Muzyka

— 50-lecie urodzin Karola Szymanowskiego. Mieliśmy je obchodzić właśnie rok temu, wierząc, encyklopedjom, które datę 1882 r. podają jako rok urodzenia znakomitego kompozytora. Opierając się na tem, wiedeńskie radjo urządziło specjalny koncert jubileuszowy dzieł Szymanowskiego, a Poznań zabiegał, ażeby prapremjera IV symfonji zbiegła się z dniem urodzin.

Tymczasem okazało się, że encyklopedje dodawały twórcy „Harnasiów" cały rok i obchody zostały odłożone o 12 miesięcy. W roku bież. już napewno Szymanowski kończy 50 lat. Poznań urządził wczoraj uroczystą akademję muzyczną, dostępną dla wszystkich. Słusznie osądzono, że w tego rodzaju obchodzie musi mieć możność uczestniczenia każdy, choćby najuboższy, wielbiciel Szymanowskiego. (b).

— Nowy sezon koncertowy Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki, po przerwie letniej, rozpoczyna dalszy cykl swych koncertów w sali Konserwatorjum. W nowym sezonie odbędzie się 6 audycyj z udziałem orkiestry kameralnej w wykonaniu Kwartetu Polskiego, jednak audycja muzyki chóralnej w wykonaniu Chóru Katedralnego w Poznaniu pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego, jedna audycja muzyki religijnej (w Wielkim Tygodniu), trzy audycje recitale fortepianowe w wykonaniu Z. Lisieckiego, H. Sztompki i S. Szpinalskiego oraz audycja „Dla Dzieci".

Koncert inauguracyjny (111 kolejna audycja) odbędzie się 27 b. m. W koncercie tym weźmie udział orkiestra kameralna pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Eugenji Umińskiej (skrzypce), Bronisława Rutkowskiego (organy), Seweryna Śnieckowskiego (obój) i Bohdana Łasakiewicza (skrzypce). Program zawiera utwory Mikołaja Zielińskiego (XVII w.), J. S. Bacha, Vivaldiego i Haendla.

Plastyka

— Posiedzenie jury Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów. W sobotę, dnia 23-go b. m., odbędzie się w Instytucie Propagandy Sztuki pierwsze posiedzenie jury, mającego przyznać nagrody na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów. Do jury wchodzą: Aleksy Krawczenko (ZSRR), prof. Edmund Bartłomiejczyk, prof. Wojciech Jastrzębowski, prof. Władysław Skoczylas, doc. dr. Mieczysław Treter i p. Leopold Wellisch.

— Odczyty plastyka sowieckiego w Warszawie. Przybyły do Warszawy wybitny grafik sowiecki, Aleksy Krawczenko, wygłosi w Instytucie Propagandy Sztuki dwa odczyty. Pierwszy we wtorek, dnia 26 b. m., p. t. „Sztuka w ZSRR", drugi dn. 1 października na temat „Grafika i książka". Początek obu odczytów o godz. 20.30. W najbliższą niedzielę otwarta zostanie nadto w kawiarni I. P. S. wystawa prac Krawczenki.

— Wystawa sztuki polskiej w Moskwie. Wobec mylnych informacyj, jakie ukazały się w prasie polskiej, dowiadujemy się od T-wa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych (Tosspo), które organizuje tę wystawę na zlecenie Min. Spraw Zagranicznych, że termin otwarcia wystawy ustalono na dzień 12 listopada b. r. Wystawa odbędzie się w gmachu Tretjakowskiej Galerji; jedynym komisarzem wystawy jest prof. Wł. Jarocki. W związku z otwarciem wystawy, poselstwo R. P. w Moskwie projektuje koncert współczesnej muzyki polskiej oraz kilka odczytów o polskiej sztuce.

Różne

— Inicjały Dantego, ułożone z jego własnych szczątków. Francusko-włoski przegląd „Dante" ogłasza ciekawy artykuł o odnalezieniu osobliwej relikwji po twórcy „Boskiej komedji". Idzie tu o kartę, na której z popiołów ciała Dantego ułożono (i utrwalono) jego inicjały. Początek tej historji jest następujący: kiedy w 1865 r. odkryto miejsce spoczynku Dantego, w Rawennie, i kiedy otwarto trumnę, jeden z komisarzy-ekspertów, ksiądz Giuliani zebrał szczyptę prochów poety i rozsypał je na czystej karcie, tak, że utworzyły inicjały „D. A.". (b)

Rodowód sienkiewiczowskiej Ligji

Symbolika Ligji z „Quo Vadis"

Józef Birkenmajer, odkrywca świadectwa samego Sienkiewicza, stwierdzającego polskość Ligji, ogłosił w „Tęczy" artykuł systematycznie przedstawiający obecny stan tej sprawy i grupujący wszystkie dowody, które przemawiają — po pierwsze: za polskiem pochodzeniem Ligij, po drugie: za symbolicznem znaczeniem tej postaci.

Dowody te są następujące:

Sienkiewicz nieraz opowiadał przyjaciołom, że Ligów miał za Polaków, a czarno na białem wyrażał to w liście do prof. Kazimierza Morawskiego, swego „fachowego doradcy" przy pisaniu „Quo Vadis".

„Moich Lygów wziąłem dlatego — pisał — że mieszkali między Odrą a Wisłą. Miło mi myśleć, iż Lygja była Polką — i jeśli nie Litwinką, to przynajmniej Wielkopolanką. To także jest poczciwy gatunek".

Głównem źródłem historycznem „Quo Vadis" były „Annales" Tacyta. Sienkiewicz znał przekład „Roczników" zrobiony przez Naruszewicza, a w tym właśnie przekładzie wzmianka o Ligach (Lygji, Lugji) została opatrzona takim komentarzem biskupa Naruszewicza: „Ligowie mieszkali **nad Wisłą**, gdzie teraz część Prus, Mazowsza i Wielka Polska.

Jednakże nie od samych tylko tłumaczów Tacyta wziął Sienkiewicz wiadomość o pramieszkańcach Polski, Ligach. Z czasu studjów historycznych w warszawskiej Szkole Głównej łączyła go przyjaźń i ożywione stosunki ze Smolką, Małeckim, Potkańskim, Askenazym, St. Kętrzyńskim. Z datą drukowania się „Quo Vadis" (1895 — 6) zbiega się największe zainteresowanie naszej nauki z kwestją zaludnienia na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski i wówczas właśnie głośne dyskusje toczyły się w sporze o Ledutów — Ligów. W polemice wystąpił W. Kętrzyński i w rozprawie o Ligach dowodził, że nazwa tego plemienia jest słowiańska i odpowiada takim wyrazom, jak „łąg", „lęcha", od których pochodzić ma też nazwa Lechitów, czyli Polan (lęcha = pole).

Sienkiewicz, jeżeli nie znał dzieła Kętrzyńskiego bezpośrednio, to wiedział o tych hipotezach za pośrednictwem książki K. Potkańskiego, który powołuje się na pracę Kętrzyńskiego. Etymologja nazwy Ligów zachwiała się, ale w latach 90-tych zaczęło brać górę mniemanie, że ludność obszaru zajmowanego przez Ligów była od wieków słowiańska.

Dawne imię Ligji (przed wzięciem na zakładniczkę), Kalina, jest imieniem polskiem i znajdowało się w kalendarzach słowiańskich pod datą 1-go lipca. Ostatnio dr. T. Mikulski zwrócił uwagę, że w powieści Kraszewskiego „Rzym za Nerona" również występuje Słowianka, imieniem „Ruta".

Zanim jeszcze Birkenmayer ogłosił list Sienkiewicza do Morawskiego, prof. S. Ptaszycki widział w Ligji symbol Polski, „wbrew prawu narodów skazanej przez cezara na rozszarpanie" i cudownie ocalonej. Tę hipotezę podjął prof. T. Zieliński i dodał do niej nowy domysł: „Czy przez przypadek Sienkiewicz nazwał owego tura „germańskim"? Żaden z pilnych czytelników mistrzowskiej jego noweli „Bartek Zwycięzca" nie uwierzy, aby to wskazanie było przypadkowe". (Zieliński — Idea Polski w dziełach Sienkiewicza).

Inny symbolizm widzi w losach Ligji Birkenmajer. Przedewszystkiem przypomina list Sienkiewicza do p. Boyer d'Agan, gdzie autor „Quo Vadis" pisze, że podnietę do tego dzieła dały mu prześladowania unitów podlaskich. Tę martyrologję nieraz porównywano z prześladowaniem chrześcian za Nerona. Stąd wyłaniała się analogja i prorocze znaczenie zakończenia powieści: „Minął Nero, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotrowa panuje dotąd miastu i światu". Birkenmajer twierdzi na podstawie tych spostrzeżeń, że Sienkiewicz mówi w „Quo Vadis" o Polsce współczesnej.

Ta tendencja pozwala Birkenmajerowi na takie, coprawda bardzo dowolne i zbyt pohopne tłumaczenie symbolicznego znaczenia Ligji:

„Nie kto inny, ale Sienkiewicz wyraził się, że Italja jest drugą ojczyzną Polaków. W świetle tych słów także i małżeństwo Ligji - Polki z Rzymianinem Winicjuszem nabiera znaczenia symbolu. Na pytanie „Dokąd idziesz?" brzmiała dla Polski odpowiedź Sienkiewicza: Za wiarę Chrystusową i za kulturę rzymską".

Jak będą wypłacane
Pensje pracowników miejskich

Pragnąc uprzystępnić pracownikom miejskim subskrypcję Pożyczki Narodowej, zarząd miasta zaproponował zastosowanie następujących ulg: 1) subskrybowana kwota Pożyczki zaliczona będzie w całości na poczet zaległych poborów i w tym celu wniesiona będzie całkowicie na listy płac za październik. Subskrybowane w ten sposób kwoty wpłacone będą przez Zarząd Miejski do Skarbu Państwa w 6 ratach miesięcznych, 2) pobory za wrzesień wypłacone będą urzędnikom między 5 i 10 października w całości, zaś pobory za listopad między 5 i 10 listopada itp., 3) zaliczki krótkoterminowe, obciążające listy płac za wrzesień, będą przeniesione na listy płac za październik, 4) o ile po subskrybowaniu Pożyczki Narodowej reszta należności poszczególnych pracowników z listy płacy za październik nie wystarczy na pokrycie potrąceń z tytułu zaliczek krótkoterminowych, komornego, należności za produkty pobierane w sklepach miejskich, rat za węgiel etc., niepokryta część potrąceń będzie skonwertowana na pożyczkę długoterminową, 5) na okres 4 miesięcy, t. j. od października do lutego włącznie wstrzymane będzie potrącanie urzędnikom rat z pożyczek długoterminowych.

W ten sposób zaległa jednomiesięczna pensja byłaby przeznaczona na subskrypcję Pożyczki.

Propozycja ta będzie niebawem rozważona przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych (urzędników).

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem. W próbach dramat Rostworowskiego „U mety".

NOWY: Dziś i jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką, po cenach zniżonych. W próbach sztuka Musseta „Nie igra się z miłością".

LETNI: Dziś i jutro komedja Vebera i Madisa „Spódniczka czy toga" z Wesołowskim, Grabowskim i Walterem.

NOWA KOMEDJA: We wtorek otwarcie sezonu komedją Hemara „Firma" z Jaraczem i Modzelewską.

8.30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperjal" z Niną Grudzińską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

PRASKIE OKO (Żygmuntowska 10): Dziś i jutro rewja „Z całego serca" z Gruszczyńskim i Nowicką.

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO: Od dziś widowisko L. Schillera „Gody" w reżyserji Wiercińskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej" oraz wystawa szczepu „Rogate serce".

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Pod pręgierzem".
ALFA: „Martwy Dom".
AMOR: „Chandu".
APOLLO: „Dzieje Grzechu".
ARENA: „Ziemia pragnie..." i dodatki dźwiękowe.
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAJKA: „Czerwony ślad" i „Szaleńcy".
CAPITOL: „Jasnowłosy sen", „Demon wielkiego miasta".
CASINO: „Nowoczesny Robinson".
COLLOSSEUM: „Jego ekscelencja subjekt" i „rewja i klasa".
COLLOSSEUM m. sala: „Raj Podlotków".
CORSO: „Sześć godzin życia" oraz komedja.
CRISTAL: „Drewniane krzyże".
EUROPA: „Uśmiech szczęścia".
FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".
FAMA: „Szaleństwo amerykańskie"
FORUM: „Dziwny dom".
GLORJA: „Król cyrku", „Księżna Łowicka".
HOLLYWOOD: „Rocambole" i rewja.
LOS: 1) „Stalowa dłoń", 2) „Mumja".
MEWA: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Gdybym miał miljon".
MAJESTIC: „Don Kiszot".
MASKA: „Każdemu wolno kochać", „Dwaj pechowcy".
NOWA TOMBOLA: „Frankenstein" i „Congorilla".
PAN: „Sprawca nieznany" i dodatki.
PETIT - TRIANON: „Pożegnanie z grzechem", „Panienka i miljon".
RIVIERA: „Arka Noego" i „Bezimienni bohaterowie".
STYLOWY: „Jaką mnie pragniesz"
SOKÓŁ: „Ekstaza" i dodatki.
TON: „Jego ekscelencja subjekt".
UCIECHA: „Miłość w aucie".

1.000 rodzin
Bez dachu nad głową

W okresie od 1 do 18 września liczba wyeksmitowanych za niepłacenie komornego, zarejestrowanych w wydziale opieki społecznej, powiększyła się o dalsze 23 rodziny, liczące 120 osób, które, z braku pomieszczeń w schroniskach dla bezdomnych, przebywają na dziedzińcach, klatkach schodowych, na strychach, w piwnicach etc.

Ogółem zarejestrowanych jest 971 takich rodzin, liczących 4.413 osób, które pozbawione są dachu nad głową.

Badania hydrogeologiczne
Na trasie linji metro
w Warszawie

Projektowaną budowę miejskiej kolei szybkiej w Warszawie, poprzedziły próbne wiercenia, dokonane wzdłuż zamierzonych linij, a więc od pl. Unji Lubelskiej do Muranowa i od ul. Płockiej na Woli do Karowej.

Celem tych wierceń było zapoznanie się z budową geologiczną i hydrologiczną terenów Warszawy, leżących wzdłuż projektowanych linij. Przy projektowaniu tunelu bowiem, pierwszorzędne znaczenie ma przekrój podłużny, w którym odróżniane są nieprzepuszczalne masy ziemne i warstwy silnie zawodnione wodą zaskórną lub gruntową. Niemniej ważną rolę odgrywa ukształtowanie powierzchni terenowej.

Badania próbne, wiercenia, analizy mechaniczne pobranych prób, obserwacje hydrologiczne i t. p., dały wynik dodatni. Lewy brzeg Wisły tworzył niegdyś wyspę i dlatego linja omawianej kolei może mieć dwukierunkowy spadek, co wielce przyczyni się do celowego i względnie łatwego odwodnienia. Linja terenowa naprz. od pl. Unji Lubelskiej do pl. Muranowskiego, najpierw wznosi się od ul. Skolimowskiej do Wilczej, osiągając tu swe maximum, a dalej biegnie ze spadkiem do ulicy Traugutta. Jako zasadę konstrukcyjną budowy, przyjęto największe zagłębienie tunelu w zależności od najwyższego poziomu Wisły.

Osuszenie i stałe odwodnienie zapewnić ma pozioma sztolnia w spodzie tunelu, która zbierać i odprowadzać będzie wodę w dwóch przeciwnych kierunkach: na początku tunelu i na końcu, odprowadzając wodę do Wisły. Z pl. Unji, sztolnia przejdzie przez ul. Bagatelę, służąc do zasilania stawów w Łazienkach, a na końcu trasy z dna tunelu przejdzie przez ul. Miłą do Wisły, przy moście kolejowym.

Budowa tunelu poprzedzona będzie budową sztolni, w celu lepszego osuszenia obszarów przylegających do miejskiej kolei szybkiej, co znacznie ułatwi samą budowę tunelu.

Choć jeden grosz ofiarny
Na walkę ze straszną chorobą
W niedzielę 24 b. m. zbiórka na przytułek dla epileptyków

W Brwinowie, przy ulicy Konopnickiej 1, w ogrodzie, stoją dwa domy murowane o pogodnym, gościnnym wyglądzie. Przed domem róże i piękne srebrne świerki. Opodal w cieniu drzew liściastych rozrzucone leżaki, spoczywają na nich postacie młodych dziewcząt, o zmizerowanych twarzyczkach. Zakonnica ze Zgromadzenia SS. Rodziny Marji, odprowadza właśnie do furtki lekarza. W części warzywnej ogrodu, gromadka dziewczątek, dzieci niemal, zajęta jest pieleniem grządek, czuwają nad niemi zakonnice, z macierzyńską dobrocią i troskliwością. Cały ten obrazek pozbawiony jest sztywności i grozy szpitalnej — to rozszerzony dom rodzinny, owiany ciepłem i pogodą. Jest to przytułek im. św. Jana Vianney dla nieletnich epileptyczek, pozostający pod opieką Towarzystwa pod temsamem wezwaniem, które postawiło sobie szczytny cel, zaopiekowania się rzeszą nieszczęśliwych, podlegających temu strasznemu cierpieniu.

Naogół społeczeństwo łatwiej współczuje przeróżnym kalectwom, ślepocie, głuchocie czy innym, lecz mało zastanawia się nad ofiarami tego potwornego dziedzictwa, jakiem jest epilepsja. A jednak straszna ta choroba jest u nas rozpowszechniona, a co gorsze, zwłaszcza wśród ludu w wielu wypadkach zamiast współczucia i troskliwej, nieustannej opieki, jakiej ofiary jej wymagają, oraz leczenia, które daje czasem doskonałe, radykalne rezultaty, wzbudza jakiś zabobonny lęk, odrazę i powoduje, przy współudziale wiejskich znachorów, praktyki równe katuszom i znęcaniu się. Pod tym względem ciemnota ludu niema granic. Cierpią na tem nieszczęśliwe ofiary, tem biedniejsze, że ataki epileptyczne przychodzą niespodziewanie i towarzyszy im utrata przytomności, a więc kompletna bezbronność, zdanie się na łaskę opiekunów, znęcających się niejednokrotnie pod pozorem ratowania.

Ta niedola epileptyków, skłoniła szereg ludzi zacnych i dobrej woli do zawiązania Tow. Opieki nad Epileptykami im. św. Jana Vianney i dzięki im powstał narazie tylko dla dziewcząt przytułek w Brwinowie. Ciężko jest jednak w dzisiejszych chudych czasach, nawet przy skromnej bardzo pomocy Magistratu, podołać obowiązkom podjętym. Niewystarczy dać im dach nad głową, życie i opiekę ofiarnych zakonnic, trzeba leczyć te młode istoty, gdyż choroba ta nie jest beznadziejna i zdarzają się wypadki zupełnego wyleczenia. A przecież młodzież ta cierpi nie za swoje winy: epilepsja jest dziedzictwem spowodowanem alkoholizmem rodziców, kiłą. lub kontuzją z czasów wojennych.

Dotychczas zdołano roztoczyć opiekę tylko nad garstką dziewcząt, a wieleż jest ciężkich tragedyj pośród dorosłych, dotkniętych „wielką chorobą", ileż samotnych kobiet, którym drobne emeryturki, czy resztki jakiegoś funduszu pozwalają nie zginąć z głodu, lecz po wymarciu najbliższych zostają rzucone na pastwę choroby, bez żadnej opieki, bez ratunku w tragicznej chwili, gdy zwali się najnieoczekiwaniej hydra ataku, rzuci o ziemię nigdy nie wiadomo kiedy i gdzie, w zupełnem zamroczeniu i nieświadomości tego, co się z nimi dzieje. Dla nich niema miejsca na świecie, nikt się o nie nie zatroszczy, nikt nie poda pomocnej ręki, chyba dorywczo, gdy atak spadnie na ulicy lub innem miejscu publicznem. Pomoc się jednak kończy z chwilą zakończenia się ataku, a co dalej?

Tow. Opieki nad Epileptykami dąży do tego, by móc zdobyć dom, w którym uruchomiłoby oddział dla dorosłych. Cel jest tak zacny, tak ludzki, tak konieczne jest stworzenie tej placówki, że chyba kołatanie do serc społeczeństwa o pomoc, nie będzie bezowocne i daremne.

W dniu 24 września, w niedzielę, kwestarze i kwestarki honorowe zwrócą się do przechodniów o jałmużnę na Przytułek św. Jana Vianney dla Epileptyków. Niech każdy choć grosz złoży w ofierze. A jeżeli ktoś uprzytomni sobie postacie tych nieszczęśliwych, wijących się i drżących w konwulsyjnych wstrząsach, co niejednokrotnie widujemy na ulicach — to może pomyśli o skuteczniejszej pomocy, o ofierze, zapisie funduszu lub domu z ogrodem na ten cel, aby Towarzystwo mogło uruchomić odpowiednie zakłady dla dorosłych daremnie, jak dotychczas, oczekujących pomocy.

Wszelkich informacyj udziela i ofiary przyjmuje Zarząd Tow. przy ul. Czerniakowskiej 204 m. 1 tel. 97033. Tow. posiada też w PKO konto Nr. 26186.

Podajmy wszyscy pomocną rękę tym zapomnianym, nieszczęśliwym ofiarom wielkiej choroby.

Emzet

Przed kratkami
Wdowa

Życie jest procesem bardzo skomplikowanym. Nieraz najniewinniejszy zwrot, użyty w najlepszej wierze, bez żadnej przenośni, bywa zrozumiany zupełnie fałszywie, jako przytyk szczególniej perfidny i staje się przyczyną prawdziwego dramatu. Czemu? Tylko dlatego, że okoliczności zbiegły się tak dziwnie, że życie jakby się lubowało w układaniu precyzyjnych scenarjuszy. Historja, zwłaszcza starożytna, zna dużo takich nieporozumień.

Lecz pozostawmy na boku Plutarcha i Swetonjusza. Ostatnia sprawa w Sądzie Grodzkim XI okręgu, Siwik contra Bełdowski, jest najlepszą, choć smutną ilustracją prawdy, jak bardzo należy liczyć się ze słowami, aby przypadkiem nie powiedzieć czegoś, co w danych okolicznościach może być dwuznacznikiem, co może być zrozumiane fałszywie.

W fabryce wód mineralnych „Progress" kierownikiem technicznym był niejaki p. Arkadjusz Siwik, człowiek dość przykry w obejściu. Zwracając się do personelu, nie przebierał w słowach, zwłaszcza lubując się w groźbach.

Jednego z pracowników, p. Józefa Bełdowskiego, ton ten drażnił niewymownie.

— Panie Józef! — krzyknął raz kierownik — zamykaj pan syfon do cholery! Jak pana strzelę w m...ę, to nauczysz się pan wywalać gały na manometr!

— Strzelać w m...ę można, ale nie każdego — odrzekł filozoficznie p. Bełdowski — niektóremu Bozia dała rączki tyż.

— Przymknij się pan, bo gruchnę, jak w kaczy Cooper — huknął pan Arkadjusz.

— Ano spróbuj pan! Ale, jak pan spróbujesz, to zostanie z pana tylko kołnierzyk, buty i wdowa.

I oto pan Siwik obraził się śmiertelnie. O tę wdowę. A pan Bełdowski nawet nie przypuszczał, jak obraźliwy zrobił dwuznacznik. Bo (okazało się to na sprawie) p. Siwik ożenił się z bogatą, choć dzietną wdową. W świetle zaś tego faktu zwrot p. Bełdowskiego nabierał zupełnie innego znaczenia.

Gdy lekarz Pogotowia udzielił obu panom pierwszej pomocy, p. Siwik niezwłocznie skierował swe kroki do sądu. Narazie sprawę odroczono w celu powołania nowych świadków.

Lecz wynika z niej morał: liczcie się ze słowami, gdyż nigdy niewiadomo, kiedy człowiek zrobi dwuznacznik.

Very.

13-ty dzień ciągnienia V-ej klasy
I i II ciągnienie
Główne wygrane

24739 26901 29379 38454 61178 72043 85776 90807 100690 104733 109048 120669 125581 144228

1.000 zł. Nr. 4462 8982 17124 19194 19930 26478 27782 29316 31718 31800 32749 33198 35396 47273 53288 55121 59221 67096 71862 75725 79414 81649 83427 86651 91248 100909 102244 107947 122813 126567 149518

50.000 zł. Nr. 52596
20.000 zł. Nr. 39778
15.000 zł. Nr. 6615 13503 121070
10.000 zł. Nr. 9808 40521
5.000 zł. Nr. 96804 100098 107301
2.000 zł. Nr. 11915 14133 20829
10.000 zł. Nr. 135659 144572
5.0 0zł. Nr. 44472 45528
2.000 zł. Nr. 49850 63179 87477 88987 90262 98158 94595 105262 115275 124868 148338.
1.000 zł. Nr. 769 3084 5058 5535 12625 17621 30085 32084 54155 56387 71949 70728 79469 89019 91883 98548 97709 103784 116656 117190 125328 125418 132198 134828 136808 138355 141444.

W najbliższą niedzielę
Dzień Pracownika Umysłowego

W najbliższą niedzielę związki pracowników umysłowych zapowiadają szereg obchodów p. n. „Dzień Pracownika Umysłowego". Pracownicy umysłowi w ten sposób pragną zrobić bilans swoich dotychczasowych prac i zamanifestować swoje odrębne postulaty społeczne i zawodowe.

Obchód rozpocznie się w wigilję „Dnia Pracownika Umysłowego" o godzinie 15-ej zawodami strzeleckiemi, na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej. Tego samego dnia o godz. 17-ej prezes Unji Pracowników Umysłowych, wygłosi przez radjo odczyt p. t. „Pracownicy Umysłowi na przełomie r. 1932-33".

Obchód niedzielny obejmuje o godzinie 9-ej zawody sportowe klubów pracowniczych na stadjonie przy ul. Myśliwieckiej. O godzinie 15-ej odbędą się na terenie klubu Wioślarskiego pracowników miejskich „Syrena", regaty łodzi i kajaków. O godzinie 19 i pół, w sali Rady Miejskiej odbędzie się uroczysta akademja.

RADJO

Piątek, dnia 22 września

Od 7 — 8 Audycja poranna. — 12.05 Muzyka lekka z płyt. — 12.33 Komunikat meteorologiczny. — 14.55 Muzyka z płyt i komunikaty. — 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. — 17.00 „Przegląd wydawnictw". — 17.15 Muzyka wokalno - instrumentalna i lekka z płyt. — 18.15 Odczyt z cyklu „Polska współczesna". — 18.35 Utwory jazzowe w wyk. Olgi Łady (śpiew), Marjana Altenberga i Witolda Rybczyńskiego (dwa fortepiany). — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert symf. Ork. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Ruta Krongold (skrz.). — 22.00 Muzyka taneczna.— 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 D. c. muzyki tanecznej.

Urząd rozjemczy
do spraw mieszkaniowych

Na 1 kwietnia 1932 r. w urzędzie rozjemczym do spraw najmu lokali pozostało niezałatwionych 3.761 spraw. W ciągu roku sprawozdawczego 1932/33 wpłynęło nowych 3.520 spraw. W ostatnim okresie rocznym załatwiono 2.840 spraw, a mianowicie: rozstrzygnięto 2.425, zawarto 20 układów pojednawczych i 395 umów. W 1932/33 r. dokonano 3.197 wizyj lokali. Na 1. kwietnia r. b. pozostało do załatwienia 4.441 spraw.

Działalność urzędu w okresie sprawozdawczym znacznie się powiększyła. Ilość nowych spraw w stosunku do poprzedniego roku wzrosła o 65 proc. Urząd rozjemczy osiągnął dzięki temu po raz pierwszy w omawianym roku samowystarczalność, nie obciążając kasy miejskiej.

Cyfry powyższe wskazują, jak wielka ilość sporów wynika między właścicielami domów i lokatorami na tle wysokości komornego.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 22 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 4 gr., jajka świeże 9 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 3 zł. 55 gr., osełkowe 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

Ś. p. Gustaw Selig, l. 76, w Warszawie.

Ś. p. Aleksandra z Heklerów Aspisowa, w Warszawie.

Ś. p. Janusz Piaskowski, l. 23, w Warszawie.

Ś. p. Kazimiera z Sikorskich Ryszkiewiczowa, l. 82, w Warszawie.

ZARZĄD TELEFONÓW WARSZAWSKICH P. A. S. T.

zawiadamia P. T. Abonentów, że w sobotę wieczorem dn. 23 b. m. rozpocznie się przełączanie na centralę automatyczną telefonów, których numery zaczynają się od cyfry 2, przyczem numery te zmienione nie będą. Przełączanie będzie ukończone w niedzielę wieczorem i telefony powyższe przez ten czas częściowo będą nieczynne.

Uprasza się wszystkich P. T. Abonentów wstrzymać się z telefonowaniem przez czas przełączania do numerów rozpoczynających się od cyfry 2.

Numery telefonów, oznaczonych w Spisie Abonentów literą A, należy brać z nowego Spisu, zaś oznaczonych literami B i C należy brać na razie ze starego Spisu (patrz § 1 na str. IV nowego Spisu Abonentów).

Z miasta

PODZIAŁ WARSZAWY

na okręgi egzekucyjne będzie zmieniony z dniem 1-ym października. Nowe zarządzenie przewiduje 41 rewirów egzekucyjnych oraz wymienia adresy komorników, którym rewiry są powierzone.

WYSTAWA PIEKARSKA

otwarta będzie jutro, o godzinie 1-ej popołudniu, w lokalu Klubu Urzędników Państwowych, przy ul. Nowy Świat 67. Wystawa nosi nazwę „Od ziarna do chleba".

Zmienna wartość sowieckiego rubla

Rubel i obca waluta w sowieckim wozie restauracyjnym. — Jazda samochodem tańsza niż jazda „izwoszczykiem". — Jeden rubel — to się nie liczy. — Wartość rubla zmienia się zależnie od tego w czyich jest rękach

Najzupełniejszą rację ma dziennikarz francuski G. Oudara, który w interesujących feljetonach na łamach „Paris Soire" opisuje zmienność wartości pieniądza sowieckiego. Tu rzeczywiście anormalne to zjawisko daje się zauważyć na każdym niemal kroku.

Oficjalny kurs rubla sowieckiego jest 13.60 francuskich franków. Przy wymianie pieniędzy w sowieckim Banku Państwowym kurs ten jest stały i brany za podstawę przy wszelkich operacjach walutowych w frankach francuskich i rublach. Kiedy zagraniczny turysta przybywa do Rosji Sowieckiej, nie może mieć z sobą sowieckich pieniędzy. W walutę sowiecką ma się zaopatrzyć dopiero na gruncie sowieckim i tu poznaje ciekawe zmiany, jakie przechodzi waluta bolszewicka. Rubel objawia się przed zagranicznym turystą w różnych postaciach i obrazach.

W wagonie restauracyjnym, jadącym od granicy polsko - rosyjskiej do Moskwy ceny potraw oznaczone są w rublach sowieckich. Obiad w wagonie restauracyjnym kosztuje około 200 franków. Kwota ta musi zdumieć każdego podróżnego i zdumiała też francuskiego dziennikarza, który nie posiadając przy sobie pieniędzy sowieckich udał się do głównego konduktora sowieckiego i zapytał się, czy w wagonie może płacić obcą walutą. „Tak jest, dlaczegóżby nie", —brzmiała odpowiedź. Dziennikarzowi francuskiemu podano jadłospis z cenami w obcej walucie. Zdumiony dziennikarz nie mógł zrozumieć, że za obiad, za który w walucie rosyjskiej musiałby zapłacić 200 franków francuskich jako równowartość, liczą mu obecnie tylko 40 franków w walucie francuskiej.

Ale są jeszcze inne zagadki.

„Izwozczyk" żąda za stosunkowo krótką jazdę 20 rubli. Dziennikarz przeliczył tę kwotę w duchu na franki. Kosztowałoby to 267 franków i 20 centimów. Było to zbyt wiele dla dziennikarza. Następnego dnia dziennikarz podróżował już samochodem najlepszej marki amerykańskiej, a płacił tylko 100 franków na godzinę.

Trzecia zagadka: Bilet wstępu do jednego z moskiewskich muzeów, kosztuje dwa ruble. Dziennikarz miał w kieszeni tylko jednego rubla w drobnych pieniądzach. Widząc zakłopotanie dziennikarza, obywatel sowiecki pożyczył mu drugiego rubla, a kiedy Oudard zapytał, jak ma mu oddać rubla, obywatel odpowiedział: Błahostka, co to jeden rubel? Jednego rubla się nie liczy. Proszę się nie fatygować. Następnego dnia jednak, płacąc jednego rubla za obiad w jadalni ludowej, Oudar otrzymał pięć kopiejek spowrotem.

Cóż to za tajemnicza moneta, zapytuje się sam siebie dziennikarz francuski. Przy wejściu do muzeum darowano mi rubla, jako nic nie znaczący papierek, a przecież za takiego rubla otrzymałem dobry obiad w jadalni. Pierwszy rubel nie miał żadnej wartości dla obywatela sowieckiego. Drugi rubel w mych rękach miał znaczną wartość, co to znaczy?

Ale potem dziennikarz zrozumiał. Należy to objaśnić jak następuje. W państwie kapitalistycznem, frank pozostaje frankiem w rękach każdego obywatela. Rotschild nie może za swego franka kupić nic więcej od żebraka. W Rosji rzecz ma się zupełnie inaczej. Rubel jest na świecie jedynym pieniądzem, którego wartość zmienia się zależnie od tego, w czyich znajduje się rękach. Przykład: Urzędnik centralnego urzędu sowieckiego, kwalifikowany robotnik, który pracuje w ważnej gałęzi przemysłu i zwyczajny robotnik, mogą mieć każdy 300 rubli miesięcznie, ale przytem każdy mieszkać będzie inaczej. Wyższy urzędnik otrzymywać będzie w swej spółdzielni lepsze towary po tańszych cenach. Kwalifikowany robotnik w swej kooperatywie zapłaci za towar tej samej jakości znacznie więcej, a robotnik zwyczajny lub prosty obywatel takiego towaru wcale otrzymać nie może, lub tylko na wolnym rynku, po cenach niebywale wysokich.

„Rubel", to największa zagadka Rosji współczesnej.

Sharkey zwyciężony



Amerykański bokser Sharkey znów został zwyciężony. Tym razem zwyciężył na punkty bokser King Lewinsky.

Zgon przywódczyni teozofów



Annie Bessant zmarła w wieku lat 86. Razem z nią schodzi do grobu jedna z najciekawszych postaci ruchu sekciarskiego. Annie Bessant głosiła nauki religijne oparte na nauce indyjskiej, a przed kilkunastu laty odkryła Krisznamurti'ego, którego obwieściła nowym prorokiem świata.

Chciałbym mieć prawo się nudzić

Tak brzmi odpowiedź ucznia w Sowietach

W dwudziestej piątej „wzorowej" szkole w Sowietach zorganizowano ankietę, na temat: „jak pragnąłbym spędzić dzień wolny od szkolnych zajęć".

Mali obywatele „wielkiego wspaniałego świata", w którym człowiek jest niewolnikiem molocha, zwanego kolektywem, nadesłali charakterystyczne odpowiedzi. Można na ich podstawie sądzić o nastrojach, jakie panują wśród młodzieży bolszewickiej.

— Chciałbym mieć prawo się nudzić — przyznaje się jeden z uczniów. Inny dodaje: — W ciągu tego radosnego dnia nie będę myśleć „społecznie". Zostanę w domu i zamknę drzwi na klucz. Raz wreszcie móc spędzić dzień samotnie... Co to za szczęście...

Okazuje się, że dzieci sowieckie znużone są nieustannem życiem na pokaz, zbiórkami, kolektywnemi wycieczkami i zabawmi obmyślanemi zgóry przez towarzysza - nauczyciela. Dosyć mają owych spacerów i przepisowego tarzania się na łonie matki natury, obrzydły im gromadne wyprawy do kina i teatru. Tęsknią do ciszy, do samotności.

W jednej ze szkół moskiewskich miano kłopot z uczniem Kostkiem Iwanowem, dzieckiem samowolnem i popędliwem. Podczas pauz Iwanow mocował się z kolegami. Kierownik klasy zmusił go do podpisania następującego „zobowiązania":

— Ja, Kostek Iwanow, uczeń 5-ej grupy przyrzekam, że od dnia dzisiejszego będę się mocować z kolegami tylko dwa razy w tygodniu, pozatem będę spędzać rekreacje pod kierunkiem nauczyciela, jak przystało na „zorganizowanego" obywatela sowieckiego.

Po paru dniach Kostek zapomniał o przyrzeczeniu. Nic dziwnego, że uchodzi za anarchistę...

Żydowski pisarz Erenberg zwiedzał niedawno szkoły sowieckie. W dwudziestej dziewiątej szkole dzieci opowiadały mu co czytają. Na zapytanie czy lubią czytać, odpowiedziały chórem, że czytuje się nie dla przyjemności. Naprzykład Anna Karenina Tołstoja stanowi dla nich jedynie przyczynek do badań nad zgniłą przeszłością.

— Jakto, czyżby rząd sowiecki nigdy nie myślał o dostarczaniu przyjemności obywatelom? — zapytał śmiejąc się Erenburg. — Przecież w Moskwie widziałem wiele sklepów z kwiatami, a w restauracjach stoją wazony z kwiatami.

— Robi się to przez wzgląd na higjenę obywateli — odparł bolszewik.

Powyższe uwagi zamieszczone zostały w moskiewskim dzienniku „Izwiestja", który w konkluzjach zwraca uwagę na fatalne skutki hołdowania skrajnemu racjonalizmowi w pedagogice. — Dziecko, które kroczy w szeregach skolektywizowanej młodzieży, powinno mieć swój własny rytm — cytują „Izwiestja" aforyzm Engelsa. W dalszym zaś ciągu wzywają pedagogów, ażeby nie tłumili w dzieciach indywidualności i żeby zechcieli doceniać znaczenie wpływu, jaki na dziecko wywiera rodzina. Szkoła sowiecka popełnia w tej dziedzinie niewybaczalne błędy.

Oto jeden z przykładów. — Pewien robotnik analfabeta ukarał chłostą syna, który uczęszczał do szkoły. Kierownicy szkoły wezwali owego ojca przed sąd nauczycielski i kazali mu publicznie przeprosić ośmioletniego syna, za wyrządzoną mu krzywdę.

Blady i drżący ojciec wykrztusił podyktowaną mu formułkę: — Synu mój przebacz mi. Proszę cię o to.

Po chwili jednak odzyskał rezon i ryknął grzmiącym głosem:

— A teraz panowie sędziowie powiem wam jedno. Tego bęcwała, który mnie ośmieszył nie myślę trzymać dłużej w domu. Zabiercie go sobie na zawsze.

Ze świata

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA WŁÓCZĘGÓW

W Chicago odbywa się obecnie międzynarodowa XXV konferencja zorganizowanych włóczęgów, na którą przybyli delegaci z różnych stanów, reprezentujący 50.000 głosów. Jedynym przedstawicielem włóczęgów europejskich jest Mützbauer z Norymbergi. Honorowym prezesem konferencji obrany został „król włóczęgów" Jeffe Davis z Cincinati. Jedną z ważniejszych rezolucyj, jaka zapadła na konferencji, opowiada się za podtrzymywaniem wszystkich planów gen. Johnsona, zmierzających do uprzemysłowienia kraju, gdyż kryzys odbija się na włóczęgach w tym samym, a może i większym stopniu, co na osiadłej ludności.

LEKARZE AMERYKAŃSCY A ICH PACJENCI

Lekarze amerykańscy zamierzają podjąć szeroką kampanję za wprowadzeniem przymusu wpłacania zgóry honorarjów za leczenie. Kampanja ta ma być zarazem protestem przeciwko rozpowszechnionemu w U. S. A. zwyczajowi regulowania honorarjów lekarskich po jaknajdłuższym czasie, przeciw stawianiu ich na ostatniem miejscu w szeregu zobowiązań, podlegających uregulowaniu. Podobno stosunki w tym kierunku pozostawiają wiele do życzenia, zdaniem lekarzy.

Calais - królestwo koronkarek

chyli się ku upadkowi

Mało kto wie, że miasto Calais jest jednym z głównych ośrodków przemysłu koronkarskiego. Sto lat temu w Anglji (w Nottingham) założono pierwsze mechaniczne warsztaty koronkarskie. Pewien robotnik francuski postanowił je dostarczyć, w sposób niezupełnie zgodny z prawem. Potajemnie wywiózł części warsztatów, ukrył je na dnie barki rybackiej płynącej do Calais. Ten patrjota - przemytnik stał się założycielem pierwszych francuskich warsztatów mechanicznych, w Calais. Niebawem cała okolica zaroiła się od robotników, zatrudnionych przy fabrykacji maszynowych koronek.

W pierwszym okresie wojny pozamykano fabryki, lecz otworzono je natychmiast po zakończeniu działań wojennych. W roku 1927-ym przemysł koronkarski w departamencie Calais rozwijał się wspaniale, ale już w dwa lata później zjawiło się widmo kryzysu, a w roku bieżącym bezrobocie i nędza.

Początkowo czysty dochód z fabryk w Calais wynosił około stu miljonów franków w złocie (w r. 1909-ym), a w roku 1927 przekraczał cyfrę trzystu miljonów.

Liczba warsztatów w jednej z największych fabryk zmniejszyła się o połowę, a w przeciągu ostatnich dwóch lat na ogólną liczbę 220 fabryk zamknięto czterdzieści jeden, dwadzieścia znajduje się pod nadzorem sądowym. Grozi im niechybna ruina.

Tygodnik „Marianne" zamieszcza ciekawy reportaż z życia starych robotnic koronkarskich, w Calais. Skarżą się one na młodzież dzisiejszą, która nie docenia piękna koronek. Wprawdzie w ostatnich czasach właściciele krawieckich firm w Paryżu rzucili hasło „koronki są modne", jednak wyniki akcji są znikome. Przemysł koronkarski ginie.

Fabryki w Calais produkują już teraz wyłącznie koronkowe szlaki do bielizny. Dwadzieścia dwa dni w roku wystarczają na wykonanie zamówień i dostarczenie „szlaków" dla dziesięciu miljonów Francuzek.

Dzisiaj można nabyć w Calais nietylko zapas koronek, ale także warsztat za dwa tysiące franków. Jest „okazyjnie do nabycia" 700 warsztatów, które niedawno jeszcze kosztowały po dwieście tysięcy franków... Każdy warsztat obsługiwany jest przez dwóch robotników. Subtelny mchanizm wykonywa najcieńsze tiule, imitacje delikatnych koronek Chantilly.

Dzisiaj bezrobotni z Calais emigrują do innych ośrodków przemysłu koronkarskiego, do Roubaix i Lille. Ale i tam wychodzi na ich spotkanie zmora kryzysu.

Ongiś najlepszym klientem były Stany Zjednoczone. One to zabierały „gros" produkcji, lecz od czasu, gdy stawki celne zostały podniesione o 105 procent — eksport do Ameryki zmniejszył się znacznie. Anglja oraz Indje również zaliczały się do poważnych klientów — dzisiaj w grę już nie wchodzą, jako, że traktat zawarty w Ottawie zaleca dominjom brytyjskim zaopatrywać się w towary „made in England". Hiszpanja również chce być samowystarczalna. W Barcelonie powstały fabryki koronek. Warsztaty pochodzą z Calais. Kupiono je za bezcen... Włochy także wykupują bezczynne warsztaty francuskie...

Pozbawione pracy robotnice z Calais ocierają łzy koronkowemi chusteczkami, których nikt nie chce kupić...

Skazańcy!



Statek francuski La Martimere przed odjazdem na wyspę Djabelską. Na pokładzie znajduje się 250 skazańców, z których większości nie sądzonem jest powrócić do ojczyzny.

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA